

PARAFIALNY

# APOSTOŁ

PARAFIA ŚW. APOSTOŁÓW JANA I PAWŁA

ISSN 2300-0201

Warszawa (Goćlaw) Kwiecień 2022 Nr 1 (96)



## POKÓJ ZOSTAWIAM WAM, POKÓJ MÓJ DAJĘ WAM



Źródło foto: wikipedia.org



*Chrystus zmartwychwstały powiedział uczniom:  
„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam.  
Nie tak jak daje świat”  
Niech pokój Chrystusowy napetni nasze serca,  
umocni je i zahartuje, byśmy mogli skutecznie,  
bez lęku i obaw zwyciężyć zło.  
Zaufajmy Jezusowi.  
Nie jesteśmy sami.*

*Redakcja „Apostola”*

---

**Wielkopostne rachunki sumienia i duchowa odnowa.  
O rekolekcjach w naszej parafii na stronie 19**

---

## Modlitwa Świętego Jana Pawła II o dar pokoju

Boże ojców naszych, wielki i miłosierny!  
Panie życia i pokoju, Ojczy wszystkich ludzi.  
Twoją wolą jest pokój, a nie udręczenie.  
Potęp wojny i obal pychę gwałtowników.  
Wysłałeś Syna swego Jezusa Chrystusa,  
aby głosił pokój bliskim i dalekim  
i zjednoczył w jedną rodzinę ludzi  
wszystkich ras i pokoleń.  
Niech już nie będzie więcej wojny  
– złej przygody, z której nie ma odwrotu,  
niech już nie będzie więcej wojny  
– kłębowa walki i przemocy.  
Spraw, niech ustanie wojna (...),  
która zagraża Twoim stworzeniom na niebie,  
na ziemi i w morzu.  
Z Maryją, Matką Jezusa i naszą, błagamy Cię,  
przemów do serc ludzi odpowiedzialnych  
za losy narodów.  
Zniszcz logikę odwetów i zemsty,  
a poddaj przez Ducha Świętego nowe  
rozwiązania wielkoduszne i szlachetne,  
w dialogu i cierpliwym wyczekiwaniu  
– bardziej owocne niż gwałtowne działania  
wojenne.  
Ojczy, obdarz nasze czasy dniami pokoju.  
Niech już nie będzie więcej wojny.

Amen.



*Źródło: deon.pl; foto: twoja-galeria.eu*

## *Modlitwa za Ukrainę*



*Boże wszechmogący,  
Ty jesteś Panem historii,  
Powierzamy Ci udrękę naszego czasu:  
Wojnę na Ukrainie przepelniającą nas niepokojem i strachem.  
Prosimy Cię:  
Przyjmij dusze zmarłych.  
Pociesz rodziny w żałobie.  
Pokrzep uchodźców i osoby zmuszone do ucieczki.  
Uzdrów zranionych w ciele i na duszy.  
Bądź blisko tych, którzy zajmują się osobami przeżywającymi trudności.  
Nie pozwól, aby zatryumfowały krzyki wojny i groźby.  
A tylko prawda.  
Daj nam rozeznanie.  
Odwagę pojednania i wysiłek dla zaprowadzenia pokoju,  
Nawet jeśli wszystko wydaje się prowadzić ku rozpacz.  
Panie, pošlij teraz Twojego Ducha Świętego na ziemię,  
Ducha, który zakończy podziały,  
Ducha, który prowadzi ku wolności,  
Ducha, który zatryumfuje nad wojną.  
Daj naszej ziemi pokój,  
Jaki ty sam możesz dać.  
Ty jesteś Panem czasu i wieczności!  
Święta Maryjo, Królowo Pokoju, módl się za nami i za całym światem.  
Amen*

*Źródło: Stacja7.pl; foto: bosko.pl*

## Rzecz o pomocy braciom Ukraińcom w parafii św. Apostołów Jana i Pawła

Wojny, towarzyszące człowiekowi od zarania jego dziejów, zawsze przynoszą ogromne cierpienia i dramaty. Kiedy widzimy morze krwi przelanej i lzy ofiar wojny wydaje się nam, że Zło brutalnie niszczy Dobro, że barbarzyńcy zwyciężają szlachetność i odwagę, że miłość została unieważniona przez nienawiść. Lecz to nieprawda. Mężni ukraińscy żołnierze odpierają ataki rosyjskich najeźdźców, pokazując, że męstwo jest silniejsze niż brutalna przemoc. Polacy w chrześcijańskim odruchu serca, wspierani przez państwo, Kościół i organizacje społeczne, dają przykład Europie i światu, niosąc pomoc ofiarom okrutnej wojny wywołanej przez Rosję. Pomoc w skali niespotykanej w najnowszej historii klęsk humanitarnych. W tym dziele ma również udział nasza wspólnota parafialna, której członkowie – wolontariusze, żołnierze, lekarze i pielęgniarki, nauczyciele i pracownicy opieki społecznej, każdy według swoich możliwości wspierają to ogromne poruszenie społeczne na rzecz uchodźców z Ukrainy.

*Redakcja*



Nie mogło zdarzyć się inaczej. Na wezwanie i prośbę Proboszcza naszej parafii ks. Artura Nagraby przez cały tydzień od 6 do 13 marca br. odbywała się zbiórka darów dla uchodźców wojennych z Ukrainy. Patronem tejże zbiórki była Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej. Oglądając przekazy medialne z Ukrainy, a także z przejść granicznych czy dworców i miejsc przyjęć widać jak na dłoni, że uchodźcy wojenni przybywają z jedną walizką, z jedną torbą. Potrzeby były więc i są ogromne. Nasza parafialna zbiórka była tak szeroka jak to możliwe. Od mydła, przez pampersy, po leki i żywność oraz ubrania. Cały dolny kościół wypełniły pudła, torby i pakunki. Kilkanaście osób, w tym również dzieci i młodzież w poniedziałkowy wieczór 14 marca przepakowała i sortowała dary. Zebrało się tego na cały bus, który rankiem 15 marca wyruszył do ośrodków Caritas, m. in. do Urli. Wiemy, że każdy gest w stronę osób szukających schronienia przed bombami i pociskami, to gest może niewystarczający, ale dla wspólnoty parafialnej to gest ważny. Spotykamy się przy takich wydarzeniach i wspieramy również siebie nawzajem. Nasze gesty czy dary są jednak niewystarczające i niejako „wybrakowane” jeżeli brakuje modlitwy. Modlitwy o pokój. Modlitwy za dusze tych, którzy zginęli na wojnie. Za obrońców i cywilów.

Obok naszej wspólnej parafialnej akcji zbierania darów, są również działania indywidualne czy też grupowe. Grupa modlitewna mężczyzn rozsianych po Polsce i świecie wysłała do Lwowa duży transport śpiworów, latarek, leków i żywności. Nieodległy od parafii blok organizuje niemal codziennie żywność (kanapki, świeże owoce, słodycze) oraz leki dla miejsca nieopodal Dworca Wschodniego, gdzie zmęczeni przybysze mogą chwilę odpocząć i jechać

dalej. Grupa #Goćlaw na portalu facebook.com co chwilę informuje, że ktoś, gdzieś, komuś znowu zawiózł potrzebne do życia środki, leki, ubrania czy żywność. Kwitnie wolontariat, bezinteresowna pomoc i wsparcie. Ktoś wiezie do Ośrodka Pomocy Społecznej na Pradze-Południe żywność. Inny pomaga na dworcu. Dziesiątki, jak nie setki rodzin przyjmuje pod własny, czasami ciasny dach matki z dziećmi i starców. Bo trzeba za św. Mateuszem Ewangelistą przypominać, że „wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.”

Ale też i nasz Proboszcz wraz z księżmi nie pozostawia przestrzeni na bierność. eSMSami i telefonami mobilizuje do niesienia pomocy. „Potrzebny materac”. „Potrzebna żywność na dwa dni dla kilku osób”. „Środki higieny osobistej i kosmetyki – uda się?”. Takie wiadomości trafiają na telefony parafian. I odpowiadamy pozytywnie.

Nasze spontaniczne akcje pomocowe dla braci Ukraińców to obraz ostatnich trzech tygodni. Ale musimy przygotować się na długi marsz, na wiele miesięcy czy nawet lat pomagania i wsparcia. Jestem przekonany, że w modlitwie i we wspólnocie starczy Nam sił. I jeszcze jedno, przez wiele lat suplikacje, którymi modlimy w czasach trudnych i niestabilnych brzmiały nam w uszach jako modlitwa naszych dziadów, modlitwa wojen o których czytaliśmy w książkach. Dzisiaj te słowa – „od powietrza, głodu ognia i wojny wybaw nas Panie” – rezonują żywo w sercach wielu chrześcijan. Nasze obawy i bezradność możemy jednak przekuć w modlitwę i działanie na rzecz bliźniego. Tak czynmy!

*Dariusz Lasocki  
foto: autora tekstu*

# Ujrzał i uwierzył

A pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra oraz do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono». Wyszli więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą w jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył.

(Ewangelia wg Sw. Jana, 20-1-10)

„Ujrzał i uwierzył” (J 20,8)

Wyrażenie o niezwyklej sile wyrazu, syntetyczne, technące siłą wiary i niewzruszonej pewności. Jan, który wraz z Piotrem weszli do grobu, w którym pochowano Jezusa, nie doświadczył ani przez moment niepewności, ani zdziwienia, kiedy zobaczył w pustym grobie tylko leżące prześcieradła i chustę. **Jan w tym momencie, kiedy stał w grobie, wiedział, co się stało. Wiedział, z niewzruszoną pewnością, że Jezus Chrystus powstał z martwych.**

Dlaczego Janowi do uzyskania tej pewności wystarczyło to, co ujrzał? Jest to pytanie o fundamentalnej doniosłości. Przecież pusty grób, w którym leżą płótna, w które owinięte było ciało Jezusa oraz chusta nakrywająca Jego głowę, nie były wystarczającym dowodem, znakiem zmartwychwstania. Można było, jak to uczynili ci, którzy skazali Jezusa na śmierć, głosić tezę, iż to uczniowie Jezusa wykradli ciało. A jednak, Jan, kiedy ujrzał grób i znajdujące się w nim przedmioty, uwierzył. Bez cienia wątpliwości lub zdziwienia.

Co, tak naprawdę, zobaczył Jan?

Odpowiedź, o niezwyklej doniosłości dowodowej, przedstawia Antonio Persili w książce „Na tropach

Chrystusa Zmartwychwstałego. Z Piotrem i Janem, naczynymi świadkami”. Autor książki znakomicie włada językiem greckim, w którym spisano Ewangelie oraz zgłębił niemal wszystkie tajniki żydowskich tradycji pogrzebowych. Ta informacja jest niezbędna dla oceny kompetencji Antonio Persiliego. Według rekonstrukcji dokonanej przez niego, pochówek Chrystusa został starannie przygotowany i zrealizowany przez Józefa z Arymatei i Nikodema. Ciało Jezusa zawinięto w wiel-



kie płótno (całun), następnie owinięto bandażami, wylewając w tym czasie do wewnątrz i na zewnątrz bandaży wonności. Tych wonności wylano, jak podaje Jan, około 100 funtów (32 kilogramy, 700 gramów). Tak duża ilość mirry i aloesu była niezbędna do polania kamiennego łoża, ścian grobu oraz całunu. Użyto również dwóch chust, jedną do podtrzy-

mania podbródka, drugiej dla uzupełnienia owinięcia i związania ciała. Ciało zostało tak dokładnie zawinięte z posłuszeństwa ówczesnemu nakazowi Prawa, by nie rozpraszano krwi kogoś, kto umarł z ranami na ciele. Następnie przeniesiono ciało do grobu wykutego w skale.

Te przedstawione wyżej szczegóły mają istotne znaczenie dla Persiliego, który twierdzi, iż dokładne tłumaczenie greckiego słowa keimena, odnoszącego

się do położenia bandażu (othonia), nie wiadomo dla-  
czego tłumaczone jako prześcieradła lub płótna, każe  
je odczytywać w ten sposób, że bandaż (prześcieradła,  
płótna) były **rozpostarte w pozycji po opadnięciu. To  
nie to samo, że owe bandaż (płótna, prześcieradła)  
tylko leżały.** Zatem, według Persiliego, Jan, używa-  
jąc tego czasownika (keimena) uwypukla, że bandaż,  
wcześniej uniesione, ponieważ wewnątrz było ciało Je-  
zusa, po Zmartwychwstaniu, **opadły**, były **rozpostar-  
te**, leżąc na tym miejscu, gdzie znajdowały się, kiedy  
opasywały ciało Chrystusa. Słowa **keimena ta' othonia**  
musi się tłumaczyć jako opaski (bandaże) rozpostarte,  
ale nienaruszone, nie uszkodzone, nie rozwiązane. **Za-  
tem we właściwym zrozumieniu tych słów tkwi jed-  
noznaczna przesłanka Zmartwychwstania, bowiem  
z tak ułożonych bandażu (opasek) ciało nie mogło  
być w żaden sposób wyjęte bez ich rozwinięcia.**

**W** grobie był jeszcze inny, bardziej niezwykły ślad  
stanowiący przesłankę uwierzenia i pewności –  
**usytuowanie chusty, która stykała się z ciałem.**

W przekładach Janowej Ewangelii, z którymi stykamy  
się na co dzień, mowa jest o zwiniętej chuście nie le-  
żącej z płótnami (bandażami, opaskami), lecz osobno,  
w innym miejscu. Natomiast Persili, prostując niezbyt  
precyzyjne, jego zdaniem tłumaczenia z greckiego ory-  
ginału, proponuje „I chusta, która była na jego głowie,  
nie rozpostarta z opaskami, ale przeciwnie, owinięta  
w **nieporównywalnym** (jedynym –p.mój) **układzie**”.  
Nie znajdowała się zatem w pozycji płaskiej, nie opa-

dła, jak bandaż (opaski), lecz była w **podniesionej  
pozycji.** Przypomnijmy – bandaż i chusta były moc-  
no nasączone wonnościami, które przez wiele godzin  
wysychały. W momencie Zmartwychwstania Chrystu-  
sa, cięższe bandaż opadły, natomiast lżejsza chusta  
(uszywniona wysychającymi wonnościami) pozostała  
w tej innej niż bandaż pozycji, podniesionej, **jakby  
była owinięta**, jak wtedy, kiedy owijała głowę zmar-  
łego.

**Dlatego, kiedy Jan ujrzał te opaski i chustę  
w takim położeniu, nie miał żadnych wątpliwości.  
Ujrzał i uwierzył.**

\*\*\*

Lektura dociekań Persiliego pokazuje, jakim bezcen-  
nym źródłem wiedzy mogą być dokładne studia tekstów  
Ewangelii, które, wbrew temu, co twierdzą niektórzy  
znawcy, są wiernym zapisem historii męki i zmar-  
twychwstania Jezusa Chrystusa. Uważne wczytywanie  
się w słowa ewangelicznego przekazu, wsparte wiedzą  
z zakresu historii i realiów kulturowych czasów, kiedy  
spisywano Ewangelie, powinno być ważnym wspar-  
ciem w umacnianiu naszej wiary.

*Na podstawie książki Vitorio Mesoriego „Mówią, że  
zmartwychwstał. Rozważanie na temat Pustego Gro-  
bu” tekst przygotował*

*Ryszard Wachowicz  
Źródło foto: gloria-deo.pl*

## Nasze zmartwychwstanie

### Wielkanocne rozważania o pośmiertnej nadziei

**Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. (...)**

**Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania**

*(1.Kor 15, 12-14,19)*

**Skoro zmarli nie zmartwychwstają, to jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy**

*(1.Kor. 15, 32)*

**O** tym, że dusze idą do Nieba, myślimy i mówimy czę-  
sto. Chociażby na pogrzebach lub wspominając bli-  
skich nam zmarłych. Jesteśmy przekonani, że ich dusze  
Bóg przyjął do siebie albo że uczyni to po czyszcowym  
wyczekiwaniu na zbawienie. Natomiast niezbyt często  
widzimy ich (lub siebie po szczęśliwej śmierci) **z duszą  
i ciałem** w Bożym Królestwie, czyli po zmartwychwsta-

niu w czasach ostatecznych. Nasze zmartwychwstanie nie  
jest częstym przedmiotem naszej refleksji, chociaż przy-  
najmniej raz w tygodniu, w czasie Mszy Świętej wyzna-  
jemy, iż wierzymy w ciała zmartwychwstanie. To wyzna-  
nie ma raczej charakter mechaniczny, niż refleksyjny.

Ojciec Dariusz Kowalczyk ujął ten nasz stosunek do de-  
monstrowania wiary w ciała zmartwychwstanie niezwy-

kle celnie pisząc: „*Ktoś słusznie stwierdził, że chrześcijaństwo przez swoje cmentarze może sprawiać wrażenie religii, która uważa materię i ciało za coś niegodnego człowieka. Gdyby jakiś przybysz z daleka, zupełnie nieobeznany z nauczaniem Kościoła, chciał dojść do jakichś wniosków na podstawie nagrobkowych napisów, to zapewne w żadnej mierze nie mógłby odkryć, że chrześcijanie wierzą w zmartwychwstanie ciała. A przecież św. Paweł dobitnie wołał: Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. Okazuje się bowiem, że byliśmy fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstaną, przeciwko Bogu świadczymi, że z martwych wskrzesił Chrystusa (1 Kor 15, 13-15). Tymczasem w świadomości wielu chrześcijan zmartwychwstanie zmarłych okazuje się mało istotne; rozważania i modlitwy dotyczą życia duszy po śmierci, a bardzo rzadko odnoszą się do nadziei zmartwychwstania. Na grobach znajdujemy najczęściej napisy mniej więcej takiej treści: „Niech spoczywa w pokoju”, „Pokój jego duszy”. Raz nawet znalazłem napis: „Pokój jego ceniom”. Niezwykle rzadko nagrobek odwołuje się wprost do wiary w zmartwychwstanie. A przecież można byłoby sformułować niejedno zdanie, które by jasno ukazywało, iż mamy nadzieję, że ten, którego doczesne zwłoki pożegnaliśmy na cmentarzu, zmartwychwstanie mocą Chrystusowej obietnicy. Dlaczego nie stawiamy na grobach figur Jezusa zmartwychwstałego i nie umieszczamy napisów jak na przykład: „Oczekuje w pokoju na dzień zmartwychwstania” lub „Odszedł do Pana w nadziei zmartwychwstania”?, (kwartalnik „Życie Duchowe”, 42/2005)*

### **Skąd się bierze to zastanawiające pomijanie nadziei na zmartwychwstanie ciała?**

**B**yć może z naszych przekonań i wyobrażeń o tym, co materialne i duchowe. Bytowanie duszy po śmierci łatwo jest zaakceptować, ponieważ, zgodnie z naszą wiarą, jest ona nieśmiertelna. Wyzwolona z martwego ciała cieszy się życiem wiecznym. W przeciwieństwie do materialnego ciała, nie rozpada się, nie jest wchłaniana przez zaborczą przyrodę. Tymczasem co się dzieje z ciałem po ustaniu funkcji życiowych – wiadomo i zbędne są tutaj naturalistyczne opisy. Można by powiedzieć, że wiara w wieczne bytowanie duszy jest wiarą łatwą i w pewnym sensie do jej podtrzymywania nie są potrzebne ludziom małoduszny ani łaska ani działanie Boga. Przecież nie odwoła On nieśmiertelności duszy, skoro nadał jej taką cechę konstytutywną w momencie stworzenia człowieka. Taka wiara niewiele różni się od poglądów Platona czy Arystotelesa - filozofów starożytnej Grecji. I pozwala ona zlekceważyć ciało w naszym myśleniu o życiu wiecznym. Przejawów tego lekceważenia nie trzeba daleko szukać. Doświadczamy go na codzień. Chociażby w podejściu do formy pogrzebu. Coraz „modniejsze” się staje nie tylko

kremowanie zwłok, ale i rozsypywanie spopielonego ciała na łąkach, wodach i gdzie tam jeszcze. Spalić i rozsypać, jak kawał drewna. Albo wsypać do urny, wziąć ją pod pachę i zanieść do skrytki, sejfu w cmentarnym murze, specjalnie do tego zaprojektowanym.

**G**dzie tu miejsce dla szacunku dla zmarłej osoby, która jeszcze przed ostatnim tchnieniem była naszym bratem lub żoną? Nie ma tu miejsca na godną ostatnią pogrzebową przysługę. Pozostaje tylko wygoda, nie mówiąc o korzystnym rachunku ekonomicznym. Do takich przykrych konsekwencji w ludzkich postawach prowadzi, typowa dla starożytnej filozofii greckiej, dychotomia, dwudzielność ciała i duszy.

Tymczasem objawienie zawarte w przekazie biblijnym zawiera zupełnie odmienną koncepcję człowieka. **Człowieka, który jest jednością ciała i duszy.** Kiedy Bóg nadał materii kształt człowieczy, to jeszcze nie była ona człowiekiem. Stała się nim dopiero, kiedy Bóg tchnął w nią swojego boskiego ducha. Wtedy „figurka” ulepiona z gliny (materii) stała się ludzką osobą. Jednością ciała i duszy.

### **Co po śmierci ?**

**P**oszukajmy odpowiedzi na to kardynalne pytanie u św. Pawła Apostoła.

Lecz powie ktoś: *A jak zmartwychwstają umarli? W jakim ukazują się ciała? O, niemądry! Przecież to, co siewiesz, nie ożyje, jeżeli wprzód nie obumrze. To, co zasiewasz, nie jest od razu ciałem, którym ma się stać potem, lecz zwykłym ziarnem, na przykład pszenicznym lub jakimś innym. Bóg zaś takie daje mu ciało, jakie zechciał; każdemu z nasion właściwe. Nie wszystkie ciała są takie same: inne są ciała ludzi, inne zwierząt, inne wreszcie ptaków i ryb. Są ciała niebieskie i ziemskie, lecz inne jest piękno ciał niebieskich, inne - ziemskich. Inny jest blask słońca, a inny - księżycy i gwiazd. Jedna gwiazda różni się jasnością od drugiej. Podobnie rzecz się ma ze zmartwychwstaniem. Zasiewa się zniszczalne - powstaje zaś niezniszczalne; siewie się niechwalebne - powstaje chwalebne; siewie się słabe - powstaje mocne; zasiewa się ciało zmysłowe - powstaje ciało duchowe. Jeżeli jest ciało ziemskie, powstanie też ciało niebieskie.* (1.Kor. 35-44)

**W**zacytowanym tekście św. Paweł odwołuje się do naszego życiowego doświadczenia uzyskując argument przemawiający do wyobraźni i rozumu. Materia przejawia się nie w jednej postaci, lecz w ogromnej różnorodności substancjalnej. Przejawia też zadziwiającą zdolność do uzyskiwania nowego życia poprzez...umieranie. Zatem śmierć jednej postaci materii (ziarna) nie jest bezapelacyjnym końcem. Jest początkiem istnienia w innej, odmiennej postaci.

**Moment i sposób tego przejścia nie może być określany ludzkimi miarami.** Ludzkie ciało, to niechwalebne, zniszczalne – jak powiada św. Paweł – ulega po śmierci degradacji. Wchłonięciu przez naturę, w proch się obra-

ca. W zamian otrzymujemy ciało inne, niezniszczalne, chwalebne. **Po jakim czasie od śmierci ?** Według ludzkich miar w dosyć odległym, jako że dla nas tysiąc lat lub dziesięć tysięcy to niewyobrażalnie długo. Natomiast dla Boga, który nie jest ograniczony żadnymi miarami czasowymi, to zaledwie sekunda, a może jeszcze mniej. Nie jest to problem abstrakcyjny. Kwestią długości okresu czasu, jaki ma wyczekać dusza oddzielona po śmierci od ziemskiego ciała, zajmowało się wielu teologów i myślicieli. Ten czas nazywano tzw. stanem przejściowym, rozmaicie interpretowanym. Jedną z rozważanych interpretacji jest koncepcja zmartwychwstania w śmierci, czyli, upraszczając kwestię, obdarowania człowieka ciałem chwalebny zaraz po zakończeniu do życia doczesnego. Koncepcja ta jest wyrazem konsekwentnego traktowania wizji człowieka jako jedności duszy i ciała.

**Z**godnie z tą wizją, dusza nie może swobodnie, jako byt oddzielony od ciała, przebywać a niebie lub czyścu oczekując „powszechnego” zmartwychwstania. Zatem, idąc tym tropem myślowym, wszyscy święci i zmarli ludzie sprawiedliwi, których Bóg powołał do swojej chwały, cieszą się już ciałem duchowym, chwalebny. Czy tak jest, tego nie jesteśmy w stanie zbadać. I nie ma takiej naglącej potrzeby, skoro w pozaziemskiej, rzeczywistości nasze kudzkie pojmowanie czasu nie ma zastosowania. Dał temu wyraz Bóg, który na pytanie Mojżesza „kim jesteś, jakie masz imię” powiedział: „Jestem, który jest” (Księga Wyjścia 3,14). Bóg jest istnieniem w najczystszej postaci, bez czasowych ograniczeń. To, co czyni też nie podlega czasowym rygorom i miarom.

**Dlatego nie trwóżmy się, nie rozpaczajmy na myśl o zbliżającym się ziemskim końcu. Kiedy on nastąpi, to, według Boskich miar, „szybko” zmartwychwstaniami przyoblekając się w ciało duchowe – jak zapewnia nas św. Paweł.**

**N**a marginesie tych rozważań warto wskazać na niezwykłą wręcz intuicję poznawczą św. Pawła, która pozwala mu wyjść poza ciasny krąg naszych wyobrażeń o materialnym świecie. Ludziom Oświecenia, kiedy to zapanował kult ludzkiego rozumu, który jest zdolny wszystko poznać i objaśnić, wydawało się, że o materii wiedzą wszystko. Taką postawę reprezentowali również greccy słuchacze Pawła Apostoła, wyśmiewając jego poglądy o zmartwychwstaniu ciała. Dla nich, wychowanych w helleńskiej kulturze, wskrzeszenie tego, co umarło i w proch się rozsypało, było absurdem. Tak do niedawna myślał człowiek nam współczesny, dumny z najnowszych zdobyczy nauki i technologii, zauroczony nowym objawieniem, które oferują nam rozliczne strony i portale internetowe, gdzie, obok ludzi mądrych, najczęściej wymądrzają się dyletanci lub głupcy. Otóż człowiek współczesny dowiaduje się, również z nielicznych mądrych stron internetowych, że poznaliśmy zaledwie 5-7 procent otaczającej nas materii. Reszty na razie nie widzimy, nazywając ją „ciemną materią” lub „ciemną energią”. Otóż



taki człowiek, z siedmioprocentowym zasobem wiedzy o świecie materialnym pozwala sobie stwierdzać, iż nie jest możliwe otrzymanie (po zmartwychwstaniu) innego ciała, niż to, które znamy. Tymczasem św. Paweł, kierując się swoją genialną intuicją, powiada, że **„Jeżeli jest ciało ziemskie, powstanie też ciało niebieskie”**, czyli ciało, którego natury nie jesteśmy w stanie określić, jako że dane nam było poznać zaledwie 7 procent otaczającej nas materii.

Po zmartwychwstaniu bytować będziemy w zupełnie innym wymiarze – nie będzie to wymiar ziemski. Jednocześnie mówi o tym Chrystus tłumacząc przedstawicielom społeczności żydowskiej odmienność pośmiertnej „egzystencji”:

**„Gdy bowiem powstaną z martwych, nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, ale będą jak aniołowie w niebie,, (Mk 12, 25). I**

**Dlatego módlmy się nie tyle za zbawienie duszy zmarłego, lecz za zbawienie i zmartwychwstanie zmarłego. By po zmartwychwstaniu był jako anioł w niebie. I życzymy sobie tego samego.**

\*\*\*

**W**świetle tego, co przekazał nam Chrystus i święty Paweł trzeba wyraźnie odciąć się od utożsamiania zmartwychwsta z reanimacją, czyli przywróceniem zmarłego do życia ziemskiego, jak to było, na przykład, z Łazarzem wskrzeszonym przez Chrystusa. W Dniu Ostatecznym nie będziemy reanimowani, nie otrzymamy zatem swojego ziemskiego ciała. Ono raz na zawsze przestanie istnieć. Dusza nasza, po nieznanym nam czasie pośmiertnego oczekiwania, dostanie „nowe” ciało, chwalebne.

Ryszard Wachowicz  
Źródło foto: pixabay.com

# MEMENTO MORI

## lub PROCHEM JESTEŚ

Środa Popielcowa w życiu kościoła i wiernych zajmuje miejsce szczególne. A choć nie jest to przecież dzień wolny od pracy, codziennego zabiegania i obowiązków, to jednak w kościołach gromadzą się rzesze wiernych, jak w najważniejsze święta. Podążamy do świątyni, by przyjąć popiół na nasze głowy. To przejmujący znak - symbol i czujemy, że za nim kryje się - nie zawsze do końca uświadamiana - głębsza treść. Czy środa, która rozpoczęła tegoroczny Wielki Post była dla nas tylko chwilą dorocznego wzruszenia? A może, ze względu na dramatyczne czasy, w których przyszło nam żyć, zatrzymaliśmy się na chwilę, by zadać sobie fundamentalne pytania o sens naszego życia. Kolejny przeżyty Popielec niech utwierdzi nas na stałe w tej relacji do Boga, którą - leżąc krzyżem - wypowiedział Mickiewiczowski ks. Piotr: „Panie, czymże ja jestem przed Twoim Obliczem – prochem i niczem. Ale gdy Tobie moją nicość wyświadczam, ja proch, będę z Panem gadał.”

### 1. SYMBOLIKA POPIOŁU

Wszystkich kulturach i religiach popiół jest symbolem kruchości życia, śmierci, żałoby, przemijania, pokuty, smutku, żalu, klęski. Popiół to czytelny komunikat dla każdego. Mówi jasno: **pamiętaj człowieku, twoje życie ma swój kres, nie jesteś nieśmiertelny. Umrzesz! Memento Mori!** Czasami na starych nagrobkach pod imieniem i nazwiskiem zmarłego czytamy: „Hic iacet pulvis, cinis et nihi: Tu leży proch, pył i nic”. Z żalu, z poczucia winy i grzechu na popiele siadano, tarzano się w nim, a pokutnicy na znak umartwienia dosypywali sobie popiołu nawet do jedzenia i picia. W starej liturgii ambrozjańskiej zawsze posypywano głowę popiołem, a w tradycji judaistycznej posypywano nim nawet nowożeńców.

Żydzi ortodoksyjni do dziś w rocznicę zburzenia świątyni spożywają gotowane jajko zmieszane z popiołem. Popiół z czerwonej jałówki służył do przygotowywania tzw. wody oczyszczenia, którą skrapiano osoby i rzeczy nieczyste (Lb 19,9; 17-19; Hbr 9,3). Jak widzimy, tę powszechnie odczytywaną symbolikę popiołu rozumiano zawsze jednakowo, bo – jak pisze poeta – „popiół imieniem jest człowieka: nawróć się – uwierz – Kochaj – czekaj” (Sz. Babuchowski)

### 2. UMIERAĆ ABY ŻYĆ

Popiół to pozostałości po tym, co było, trwało, ale co przestało istnieć. W popiół obróciły się wielkie i sławne budowle. Nie ma nawet pyłku ze złotego 35 metrowego posągu Nerona, który stał obok Koloseum, a wiara, którą pierwszy morderca chrześcijan chciał zniszczyć, ogarnęła cały świat. Ta właśnie wiara nadała sens życiu niezliczonym miliardom tych, którzy uwierzyli. Popiół popielcowy przypomina nam, że to wszystko, za czym każdego dnia tak uparcie gonimy, to jednak nie wszystko!

Przyjmując popiół muszę – jak Kohelet - zadać sobie pytania: Cóż przyjdzie człowiekowi z całego trudu, który zadaje sobie pod słońcem? (Koh 1,3). Za czym tak gonię w dzień i w nocy? O co tak bardzo zabiegam często kosztem zdrowia i rodziny. Nic nie będzie trwało wiecznie. Kiedyś szczęście, rozpadnie się, minie i zużyje. Nawet „niebios z trzaskiem przeminą, gwiazdy w ogniu się

rozsypią, a ziemia i dzieła ludzkie na niej zostaną spalone” (2 Pr 3,9)

Środa Popielcowa rozpoczynająca czterdziestodniowy Wielki Post w życiu człowieka wierzącego to czas nie tylko korekty i rewizji naszych opcji, priorytetów, ale konkretnych decyzji, bolesnych cięć i wyborów: tak lub nie. Nie wystarczy bowiem nawet pokorne uznanie swojej grzeszności. Na nic się to zda, gdy nie zacznie się proces przemiany. Umierać ma ciągle w nas stary człowiek, a rodzić się nowy. Popielcowy proch przypomina nam, że najważniejsza jest wieczność. Jak uczy nas oazowa piosenka za to, co prawdziwe, jedyne, największe, za to warto życie dać. A tym niewątpliwie jest wieczność.

### 3. NAWRÓĆ SIĘ I WIERZ

Przyjęty na głowę popiół łatwo może stać się pustym formalistycznym, a nawet faryzejskim gestem. Dzieje się tak, gdy za tym znakiem nie pójdzie serdeczne, szczere i całkowite odwrócenie się od zła. A to kosztuje. Zerwanie z grzechem jest zawsze bolesne. Musi też takiej decyzji towarzyszyć praktyka uczynków miłosierdzia, będących znakiem rzeczywistego nawrócenia.

Przy posypywaniu głów popiołem kapłan może wypowiedzieć dwie różne formuły. Starą, którą dobrze znamy: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Możemy też usłyszeć nową formułę: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Co to oznacza nawrócić się? To przede wszystkim zmienić swoje myślenie i postępowanie, ocenianie i wartościowanie. Mamy odwrócić się od swego złego postępowania.

Albo to nie wystarczy. Trzeba jeszcze uwierzyć w Ewangelię. Umocnić się w postanowieniu, by podobać się bardziej Bogu niż ludziom. Uczynić z Ewangelii sens i fundament swojego życia. Opierać je na Słowie Boga, a nie tylko na ludzkiej mądrości. Wiercie – tzn. nie kalkulujecie, złożcie całą swoją nadzieję tylko w Bogu samym. Zrozumcie, że o własnych siłach nie zdołacie się wydzwignąć. Powierz Panu swoją drogę, zaufaj Mu, a On sam będzie działał. Tak czynili wielcy i święci: **Bóg sam wystarczy** (św. Teresa Wielka), **Jezu ufam Tobie** (św. Faustyna), **Jezu, Ty się tym zajmij** (o. Dolindo), **Bóg mój i wszystko moje** (św. Tomasz a Kempis), **Bóg albo nic** (Benedykt XVI).

#### 4. POCZĄTKI ŚRODY POPIELCOWEJ

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa za grzechy apostazji, zabójstwa, nierządu, cudzołóstwa, fałszywego świadectwa, aborcji obowiązywała surowa pokuta publiczna. Świadectwem tych ciężkich pokut są ówczesne księgi penitencjarne zawierające katalogi grzechów i odpowiadających im pokut. Trzeba było też mieć specjalny pokutny ubiór. Był to rodzaj płaszczka noszonego przez cały okres pokuty. Odprawiający pokutę leżeli krzyżem, śpiewano nad nimi litanie do Wszystkich Świętych. Po czym byli uroczyście wyprowadzani z kościoła (tzw. *expulsio*). Wtedy biskup sypał na ich głowy popiół i kropił wodą święconą też zmieszaną z popiołem. Do kościoła mogli wrócić dopiero w Wielki Czwartek pożywając się do tego czasu tylko chlebem i wodą. Na ten czas przywdziewali zgrzebne szaty a nawet włosiennicę. W początkach X wieku, po ożywieniu wiary na przełomie tysiącleci, umacniały się też praktyki pokutnicze, a nawet stały się powszechne. Do publicznych pokutników zaczęli dołączać zwykli wierni odczuwający swoją grzeszność. Też chcieli pokutować. Stąd papież Urban II (1088-1099), znany z ogłoszenia pierwszej krucjaty, zalecił na synodzie w Benewencie (1091) praktykowanie obrzędu posypania głów popiołem wszystkim wiernym. I wyznaczył na to środę rozpoczynającą Wielki Post. Odtąd też i sama środa nazywa się Środą Popielcową.

#### 5. BAZYLIKA ŚW. SABINY

Zgodnie z tradycją sięgającą IV wieku, najważniejsza celebracja Środy Popielcowej z udziałem papieża odbywa się w najpiękniejszym dominikańskim kościele na świecie. Jest nim bazylika św. Sabiny na Awentynie, zamęczonej tu przez prześladowców we własnym domu w 126 roku.



Bazylika św. Sabiny jest pierwszym z 44 rzymskich kościołów stacyjnych. Praktykę Środy Popielcowej u św. Sabiny i pozostałych kościołów stacyjnych rozwinął i umocnił szczególnie papież Grzegorz Wielki (590-604). Według tradycji polubił on tę właśnie świątynię i nazwał ją perłą Awentynu. W niej znalazł schronienie podczas szerzącej się ówczesnie zarazy. Uzasadnia się ten wybór również niezwykłym położeniem bazyliki na Wzgórzu Awen-

tyńskim. Każdy, kto chce dotrzeć na jej szczyt, musi podjąć niemały wysiłek, idąc drogą pod górę na wzór Chrystusa niosącego krzyż na Golgotę. A każdy Wielki Post winien być przeciw duchową wspinaczką.

Bazylika św. Sabiny ma niezwykle drzwi wejściowe. Mają już 1600 lat. Są z cyprysowego drzewa. Składają się z 28 paneli. Po grabieżach Rzymu przez Wandalów, Wizygotów, Niemców i Francuzów do dziś zachowało się zaledwie 18.

Najważniejszy z nich to panel lewy górny, gdyż jest najstarszym znanym nam wizerunkiem Chrystusa. Przedstawia Zbawiciela na tle krzyża, dużo większego od dwóch stojących obok postaci. Chrystus wyrzeźbiony jest z uniesionymi w górę rękoma, ukrzyżowany i zwycięzca zarazem. W jednym wizerunku głosi jednocześnie swoją śmierć i zmartwychwstanie. I uczy, że śmierć to życie, porażka to zwycięstwo, strata to zysk, uniżenie to wywyższenie.



Wielki Post wejdźmy w tę wieczną logikę, a odniesiemy prawdziwy sukces. Tak więc kościół stacyjny Środy Popielcowej wskazuje nam pielgrzymom na kres wielkopostnej i życiowej wędrówki, jaką jest wieczna Pascha.

W 1288 r., po śmierci Honoriusza IV, odbywało się konklawe. Nagle w Rzymie wybuchła epidemia malarii. Elektorzy więc z centrum Rzymu przenieśli się na obrzeża, na Awentyn właśnie. Ale i wśród nich choroba zaczęła zbierać żniwo. Kardynałowie przerażeni uciekli. Został tylko Hieronim Masci, franciszkanin. Wytrwał wiernie. Nie opuścił św. Sabiny. Po powrocie kardynałów tego samego dnia una voce wybrany został jako Mikołaj IV. Niech i nasza wytrwałość w przeżywaniu Wielkiego Postu Anno Domini 2022, a i życia całego, będzie podobna.

ks. Jerzy Banak

Foto: Iwona Niemyjska

# OŚRODKI KULTU ŚW. JÓZEFA W POLSCE

## część 2

8 grudnia 2021 r. zakończył się Rok Świętego Józefa, ustanowiony przez papieża Franciszka w 150. rocznicę ogłoszenia św. Józefa Patronem Kościoła katolickiego. W okresie tego Roku przybyło ośrodków kultu św. Józefa, a w szczególności – Jego sanktuariów, do których wierni mogą udawać się pod szczególną i niezawodną opiekę św. Józefa, a także uzyskiwać w nich – po spełnieniu określonych warunków – odpusty zupełne. Godność sanktuarium, którym patronuje św. Józef, nadano w tym czasie również kilku świątyniom rzymskokatolickim w Polsce – w archidiecezjach: krakowskiej, poznańskiej, warszawskiej (na warszawskim Kole), legnickiej, siedleckiej i wrocławskiej. W niedługim czasie zostaną ustanowione sanktuaria p.w. św. Józefa w diecezjach lubelskiej i rzeszowskiej. Zamiarem autora jest przedstawić Czytelnikom „Apostola” wszystkie sanktuaria polskie, którym patronuje św. Józef. W poprzednim „Apostole” zamieściliśmy informacje o dwóch sanktuariach św. Józefa w archidiecezji krakowskiej (przy klasztorach karmelitów bosych i bernardynek) oraz w archidiecezji poznańskiej. W niniejszym artykule przekazujemy krótkie informacje o kolejnych dwóch sanktuariach z archidiecezji krakowskiej (w Krakowie-Podgórzu i Wadowicach) oraz o sanktuarium w diecezji częstochowskiej.

### **Sanktuarium archidiecezjalne (od 2021 r.) św. Józefa – Mężnego Opiekuna Rodzin w Krakowie-Podgórzu (świątynia od 1832 r.)**

Św. Józef cieszy się szczególną estymą w archidiecezji krakowskiej (patrz: opisane w poprzednim numerze „Apostola” krakowskie sanktuaria św. Józefa w kościołach karmelitów bosych oraz sióstr bernardynek). W roku 2021 metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski powołał archidiecezjalne sanktuarium św. Józefa w Krakowie- Podgórzu.

Na terenie obecnego Krakowa-Podgórza, znajdującym się naprzeciw starego Krakowa, ale po drugiej stronie Wisły, organizm miejski zaczął się tworzyć dopiero pod koniec XVIII w. jako odrębne miasto Podgórze. W wyniku pierwszego rozbioru Polski teren Podgórza był wówczas częścią austriackiego Królestwa Galicji i Lodomerii. Po drugiej stronie Wisły – w tamtym czasie rzeki granicznej - funkcjonowało Wolne Miasto Kraków. W 1784 r. cesarz Józef II podniósł nadwiślańską osadę do rangi wolnego, królewskiego miasta. Nadał mu szereg przywilejów, tworząc w zaborze austriackim organizm konkurencyjny dla starego Krakowa. W cesarskim akcie lokacyjnym miasta znalazło się zapewnienie o powołaniu miejskiej parafii. Stało się to jednak dopiero po 34 latach, w 1818 r. Podgórzanie modlili się w niewielkiej kaplicy znajdującej się w budynku rządowym, w pomieszczeniu, gdzie wcześniej znajdował się magazyn mundurów. Dopiero w 1832 r. powstał podgórski kościół parafialny pw. św. Józefa, który ukształtował powstający wówczas podgórski Rynek. Konstrukcja świątyni była jednak wadliwa i w końcu wieku pojawiły się rysy na froncie i kopule, w związku z czym jesienią 1893 r. władze poleciły zamknięcie kościoła ze względu na moż-

liwość katastrofy budowlanej. Powstały komitet budowy nowej świątyni zwrócił uwagę na prezentowany na wystawie zorganizowanej w Pałacu Sztuki w Krakowie projekt architekta prof. Jana Sas-Zubrzyckiego, miłośnika sztuki średniowiecznej, zainspirowanego budownictwem gotyku i renesansu, wyróżniony II nagrodą w kon-



*Kościół św. Józefa, Kraków Podgórze*

kursie na kościół Chrystusa Zbawiciela w Warszawie. Zdecydowano o realizacji tego właśnie projektu, chociaż od początku wiadomo było, że koszt inwestycji przerasta nie tylko możliwości parafii, ale nawet miasta Podgórze. Budowę finansowali więc - oprócz Gminy Miasta Podgórze i parafii - także rząd (cesarz był patronem kościoła), skarb wojskowy (Twierdza Kraków), c.k. Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie, c.k. uprzywilejowana Kolej Północna Cesarza Ferdynanda oraz sąsiednie gminy i właściciele majątków. W lutym 1905 r. rozpoczęto burzenie starego kościoła, pozostawiając murowaną dzwonnice. Prace postępowały bardzo szybko i 24 października 1909 r. odbyła się uroczystość konsekracji.

Wyposażenie kościoła zakończono w dwudziestoleciu międzywojennym. W ten sposób przy Rynku Podgórskim i ul. Jana Zamojskiego 2, na wzniesieniu, powstał jeden z najpiękniejszych neogotyckich kościołów w Polsce, który miał być ucieleśnieniem stylu, zwanego gotyką nadwiślańską. W zamyśle jego projekt nawiązywał do katedr francuskich i niderlandzkich, kościołów narodowych, na których fasadach znajdują się posągi władców oraz świętych zrodzonych przez dany naród. Z tego też powodu na fasadzie kościoła znajduje się znaczna ilość rzeźbionych postaci - Świętych Polskich.

Ponieważ obiekt, wraz z dzwonnica i ogrodzeniem, został później wpisany do rejestru zabytków nieruchomości województwa małopolskiego - poniżej przedstawiamy jego bardziej szczegółowy opis.

Do stojącej na wzniesieniu trójnawowej świątyni prowadzą schody oraz trójarkadowy portyk (poprzedzający wejście kolumnowy ganek). W centralnej arkadzie portyku architekt umieścił tarczę ze swoim herbem Sas i łacińską sentencją: „sustine” (co znaczy: podtrzymuj, nie pozwól upaść). Wyżej znajduje się ostrołukowe okno flankowane dwiema wieżyczkami. Ponad filarami portyku, na konsolach, ustawiono cztery postaci świętych - patrząc od lewej: Kazimierza Jagiellończyka (syna królewskiego), Jana Kantego (profesora Akademii Krakowskiej), błogosławioną Salomeę (siostrę księcia senioralnego Bolesława Wstydlwego, która odrzuciła koronę węgierską) oraz świętą Kingę (małżonkę tegoż księcia). Powyżej, tuż przy oknie, umieszczono św. Jana Pawła II i św. bpa Zygmunta Szczęsnego-Felińskiego, a w niszach wież: od frontu - świętych Piotra i Pawła, symbolizujących uniwersalizm kościoła, zaś po bokach - patronów Polski: świętych Stanisława i Wojciecha.

Nawy kościoła przecina transept (nawa poprzeczna), w centralnej części nakryty wieżą, w hełmie której zauważalne są charakterystyczne elementy hełmu wyższej wieży krakowskiego Kościoła Mariackiego. Nawa główna otoczona jest wieńcem kaplic, przylegających do naw bocznych i będącego ich przedłużeniem ambitu

(obejścia ołtarza).

W świątyni jest siedem neogotyckich, drewnianych ołtarzy. Ołtarz główny pod wezwaniem Zwiastowania, umieszczony w wydłużonym prezbiterium, został wykonany w formie bogatego w treści tryptyku. W środkowej części ołtarza stoi kamienna figura św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus. Z lewej strony znajduje się figura św. Elżbiety ze św. Janem Chrzcicielem z Barankiem, a po prawej stronie - św. Józef z Jezusem Zmartwychwstałym. Na lewym skrzydle tryptyku są płaskorzeźbione postaci Zachariasza i Archanioła Gabriela, a na prawym św. Anna z Matką Bożą i Archanioł Michał. W górnej części zwieńczenia zwraca uwagę figura Boga Ojca z postaciami Aniołów, a jeszcze powyżej - postacie św. Barbary i św. Katarzyny Aleksandryjskiej w otoczeniu Aniołów. Po prawej stronie, tuż obok prezbiterium, przy filarze, znajduje się ołtarz św. Antoniego, w którym jego obraz jest adorowany przez apostołów Andrzeja i Jakuba Starszego; ołtarz wieńczy figura św. Franciszka. Po drugiej stronie umieszczono neogotycką ambonę z przedstawieniami czterech ewangelistów: Jana, Marka, Mateusza i Łukasza oraz świętych doktorów kościoła: Ambrożego, Grzegorza, Hieronima i Augustyna.

W prawym (zachodnim) ramieniu transeptu znajduje się kaplica Serca Pana Jezusa. Ołtarz w niej pochodzi z 1896 r. i nawiązuje do słów Ewangelii: „Matko, oto syn Twój, Synu, oto matka Twoja”; w jego centralnej części Chrystus błogosławi Marii i św. Janowi Ewangelistcie. W szczycie ambitu - wewnętrznego obejścia kościoła - znajduje się kaplica Ukrzyżowania, a w niej neogotycki krucyfiks nawiązujący do dzieła Wita Stwosza, znajdującego się w nawie bocznej Kościoła Mariackiego.

Na lewej (wschodniej) ścianie ambitu umieszczono płaskorzeźbę przedstawiającą zaślubiny św. Józefa z Matką Bożą. Obok jest płaskorzeźba przedstawiająca Wniebowzięcie Matki Bożej (dawniej będąca przesłoną w ołtarzu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy). We wschodnim ramieniu ambitu znajduje się wejście do Kaplicy Adoracji, ustanowionej dekretem ks. kard. Franciszka Macharskiego na pamiątkę 46 Kongresu Eucharystycznego w 1997 r. Tu znajduje się ołtarz z obrazem MB Nieustającej Pomocy w jego środkowej części oraz - po obu stronach - figurami: św. Pawła i św. Jana Ewangelisty, a na zwieńczeniu ołtarza, pod baldachimem, figurą św. Szczepana pierwszego męczennika. W Kaplicy Adoracji ustawiono na podeście ołtarz, dekorowany złożonymi kolumnami. W środkowej jego części umieszczono herb kolejarzy - fundatorów ołtarza MB Nieustającej Pomocy. Na lewej ścianie znajduje się Krzyż oraz obraz św. Wincentego Ferreriusza, a na prawej ścianie czternaście płaskorzeźb, odlanych w brązie stacji Drogi Krzyżowej. Cenną ozdobą kaplicy są cztery witraże.

Z Kaplicą Adoracji sąsiaduje kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej z ołtarzem wykonanym przez Wita Wisza i kopią Jej wizerunku, który adorują święci Piotr i Paweł. W mensie (podstawie) ołtarza znajduje się trumna, która była pierwszym miejscem pochówku świętego biskupa Szczęsnego- Felińskiego.

Tuż przed wyjściem ze świątyni znajdują się ołtarz Apostołów Miłosierdzia – świętych Jana Pawła II, brata Alberta i Faustyny Kowalskiej, wykonany w 2014 roku jako wotum wdzięczności Bogu za kanonizację św. Jana Pawła II. Jego dolna część pochodzi z 1909 r., natomiast część górna ołtarza została zaprojektowana na wzór innych ołtarzy bocznych w kościele. W ołtarzu tym, w centralnym miejscu, jest obraz św. Jana Pawła II. Po bokach obrazu ustawiono figury św. Brata Alberta i św. Faustyny Kowalskiej. W górnej części ołtarza znajduje się namalowany na płótnie obraz Jezusa Miłosiernego, a w ołtarzu - relikwie świętych.

**W** kaplicy prawej nawy znajduje się ołtarz z 1914 r., poświęcony Matce Bożej Różańcowej. Wewnątrz ołtarza znajduje się postać Matki Boskiej z dzieciątkiem przekazującej różaniec świętym Dominikowi i Katarzynie Sieneńskiej. Wokół głównej sceny przedstawiono rzeźbiony życiorys Marii, a w zwieńczeniu jej koronację przez Trójcą Świętą.

Przed wyjściem jest kaplica poświęcona świętemu Wincentowi Ferreriuszowi. Ołtarz, w którego centrum znajduje się płaskorzeźba patrona, powstał w 1917 r.. W niszach bocznych są wizerunki św. Rocha i św. Józefa. Ponad wszystkimi czuwa anioł z trąbą. W antepedium ołtarza została przedstawiona śmierć Józefa w towarzystwie Marii i Jezusa.

W kościele zwracają uwagę także cztery neogotyckie konfesjonały, wykonane w pracowni z Jasła. Świątynię oświetlają trzy żyrandole: dwa mosiężne i jeden kryształowy. Dopiero w 1922 r. zakupiono organy wyposażone w 24 głosy - dzieło firmy z Warszawy.

**Z**a kościołem znajduje się dzwonnica z 1879 r., usytuowana na skale od strony południowo – wschodniej. Motywem powstania obiektu była potrzeba zawieszenia dzwonów, które nie mogły być umieszczone w wieży ówczesnego kościoła (ze względu na jego zły stan techniczny). Pierwotnie dzwonnica była wyposażona w trzy dzwony, z których dwa zrabowali niemieccy okupanci w czasie II wojny światowej. Pozostał jedynie dzwon „Ignacy” ufundowany w 1931 roku, któremu nadano to imię dla uczczenia prezydenta Ignacego Mościckiego. Między kościołem a dzwonnica znajduje się „Kamieniołom” im. Jana Pawła II - czyli piwnice pod budynkiem plebanii parafii św. Józefa (który w swoich najstarszych fragmentach pochodzi z przełomu XVII / XVIII wieku i wzniesiony został w wyrobisku dawnego kamieniołomu). Pierwotnie stanowił zajazd z gospodą, izbami noc-

legowymi, stajnią dla koni i wodopojem w podwórku. Z tego okresu pochodzą podziemia, które pełniły funkcje składu towarów, opału, etc. Te podziemne pomieszczenia zostały w większej części wykute w skale wapiennej i przykryte kolebkowymi sklepieniami ceglany. Po ustanowieniu parafii budynek zakupiono dla potrzeb plebanii.

Przy sanktuarium funkcjonuje prężnie szereg Wspólnot św. Józefa:

- Bractwo św. Józefa - wspólnota modlących się za zmarłych i konających. W kaplicy św. Wincentego Ferreriusza znajduje się księga zmarłych parafian, za których każdego dnia Bractwo modli się;
- Fundacja św. Józefa – Zespół Charytatywny. Członkowie zespołu społecznie udzielają pomocy ubogim rodzinom wielodzietnym, osobom samotnym, niepełnosprawnym. Co dwa miesiące organizują zbiórki;
- Schola „Nutki św. Józefa” – do której należy około 40 dzieci w wieku 7-15 lat (zarówno chłopcy, jak i dziewczęta). Regularne spotkania odbywają się w soboty oraz w niedziele;
- Mężczyźni św. Józefa; grupa ta powstała z pragnienia ewangelizacji mężczyzn na zaproszenie proboszcza parafii;
- Wspólnota Młodzieży – Warsztat Józefa; grupa ta skupia młodzież maturalną, studentów i młodzież pracującą.

### **Sanktuarium (od 2004 r.) św. Józefa w Wadowicach (świątynia od 1899 r.)**

**J**ednym z bardziej znanych miejsc kultu św. Józefa w Polsce jest klasztor karmelitów bosych ze świątynią pw. św. Józefa w Wadowicach. Karmelici, przybywając do Wadowic w roku 1892, przywieźli ze sobą obraz św. Józefa Oblubieńca NMP, który to święty w zakonie karmelitańskim był od wieków bardzo czczony. Obraz był darem karmelitanek bosych z Krakowa, do których trafił z Wilna po powstaniowej (po 1863 r.) kasacie karmelitańskiego klasztoru w tym mieście. Umieszczono go w ołtarzu głównym niewielkiej kaplicy prowizorycz-



*Kościół św. Józefa w Wadowicach*

nego klasztoru (w tzw. Domu Foltyna). W latach 1899 - 1901 ukształtowano teren klauzury klasztornej oraz ogród, otoczony murem z czerwonej cegły.

**C**ześć św. Patrona w Wadowicach zaprowadził założyciel – fundator klasztoru i jego wielokrotny przełożony św. Rafał Józef Kalinowski (powstaniec styczniowy, w zakonie noszący imię i tytułację o. Rafała od św. Józefa), który też tutaj zakończył swoją ziemską pielgrzymkę i tutaj są jego relikwie. O. Rafał Kalinowski przyjechał na fundację klasztorną z figurą św. Józefa, poświęconą w 1900 r., stanowiącą obecnie punkt centralny przyklasztornego parku. Figura opatrzona jest następującą dedykacją: „J + M Za staraniem wielu obywateli miasta i okolicy wzniesiono ten pomnik z wdzięczności ku Bogu i św. Józefowi za wystawienie klasztoru”. O. Rafał zamówił też u Franciszka Bergmana - malarza pochodzącego z Czech - obraz św. Józefa w całej postaci, z Dzieciątkiem na lewej ręce i z lilią w prawej. Obraz ten, po zakończeniu budowy nowego klasztoru „Na Górcie” w latach 1897-1899, zajął centralne miejsce w retabulum głównego ołtarza.

W roku 1911 w Wadowicach erygowano bractwo św. Józefa. W roku następnym bractwo to otrzymało tytuł arcybractwa - z możliwością wpisywania (agregowania) bractw z Polski oraz polskich parafii na Syberii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Celem bractwa było szerzenie kultu św. Józefa oraz uświęcanie siebie przez naśladowanie jego cnót. Do 1939 roku do bractwa wpisano 4200 osób. Nie udało się jednak wprowadzić szerzej fioletowego szkaplerza św. Józefa, rozprowadzanego przez kapucynów. Choć bractwo już nie istnieje i nie odrodziło się (choć to nie jest wykluczone), po dziś dzień żywa jest zainicjowana przez bractwo nowenna.

**K**ościół klasztorny „Na Górcie” jest trzynawowy, w stylu neoromańskim. Fasada kościoła jest prosta: półokrągły portal wieńczy kamienny tympanon z herbem karmelitańskim, nad nim niewielka rozeta, a jeszcze wyżej - dekoracyjna płytki nisza. U dołu, po bokach fasady, znajdują się zakratowane okna bocznych naw kościoła. Do wnętrza kościoła prowadzą – poprzez kruchtę zajmującą pierwsze przęsło nawy głównej - wsparte na trzech arkadach bramy. Nad kruchtą znajduje się chór. Nawa główna jest czteroprzęsłowa; do nawy głównej są otwarte nawy boczne. Prezbiterium położone jest o dwa stopnie wyżej od nawy głównej. W ścianach bocznych prezbiterium znajdują się dwie pary oszklonych portali - do kaplicy tercjarskiej i do zakrystii.

Czołową ścianę prezbiterium wypełnia główny ołtarz, wykonany z drewna, malowany i złocony. Centralną, najwyższą niszę trzykondygnacyjnego retabulum (nastawy ołtarzowej) wypełnia wspomniany wyżej obraz św. Józefa, a nisze boczne - płaskorzeźby ofiary Abrahama i Melchizedeka. W nieco mniejszych niszach bocznych znajdują się figury św. Teresy od Jezusa (po prawej) i św.

Jana od Krzyża (po lewej), a nad nimi, na belkowaniach, mniejsze figury świętych karmelitańskich. Środkową część retabulum wieńczy statua Boga Ojca na obłokach, ze statuami aniołów po bokach w postawie adoracyjnej. W dolnej kondygnacji retabulum, pod figurami świętych Teresy i Jana znajdują się dwie płaskorzeźby: arki Noego na falach potopu i proroka Jonasza na brzegu morza z wielorybem. Po obu stronach tabernakulum znajdują się figury aniołów w postawie adoracyjnej. Tabernakulum, pierwotnie drewniane, w roku 1930 zostało obite złoconą blachą, a następnie zastąpione pancernym (1960). Drzwiczki pierwszego tabernakulum zdobiła symboliczna rzeźba pelikana karmiącego swoje pisklęta własną krwią.

**P**race wykończeniowe w kościele były realizowane przez szereg lat: uzupełniano wyposażenie, potem je modernizowano, przeprowadzając niezbędne remonty i przystosowywano wewnątrz do nowych potrzeb liturgicznych. W 1938 r. przeprowadzono całościowy remont wnętrza kościelnego, odnawiając polichromię i złocenia ołtarzy bocznych i ołtarza głównego, ambony, stacji Drogi Krzyżowej i wymieniając okna.

Podczas II wojny św. karmelici z Wadowic doznali szczególnej opieki ze strony św. Józefa. Podczas walk o Wadowice w styczniu 1945 roku kościół został uszkodzony tylko nieznacznie: kilka kul armatnich przebiło cienką ścianę wschodnią i wpadło do wnętrza, ale nie wybuchły. Uszkodzonych zostało pięć witraży okiennych, niewielkich uszkodzeń doznał dach i rynny, co po jakimś czasie zostało naprawione. Pierwsze powojenne pokolenia tutejszych karmelitów w dowód wdzięczności za cudowne uratowanie klasztoru rozszerzały kult św. Józefa, zobowiązując się do codziennej modlitwy do niego litanią. Przed marcową uroczystością we wszystkich kościołach karmelitańskich prowadzona była dziewięćodrodowa lub dziewięćodniowa uroczysta nowenna ku czci św. Opiekuna Zakonu z konkretną tematyką formacyjną i homiletyczną.

**W** roku 1956 kościół i sąsiadujące obiekty wyposażono w centralne ogrzewanie, co rozpoczęło inwestycje, które - z niewielkimi przerwami - trwały do końca wieku. W tym czasie m.in. pomalowano wewnątrz kościoła, pokrywając jego ściany, w tym wszystkie nisze nad arkadami, symbolicznymi obrazami (przy malowaniu kolejnym – w 1982 r. – obrazy zostawiono tylko w niszach). Remonty te przygotowały kościół na uroczystość beatyfikacji o. Rafała Kalinowskiego w 1983 r. (kanonizowany w 1991 r.).

W 1994 r. klasztor otrzymał na Boże Narodzenie od Ojca Świętego - wadowiczana - kielich mszalny z płaskorzeźbami Ewangelistów na nodusie (zgrubieniu trzonu kielicha) i herbem papieskim na stopie. Kolejnym prezentem Jana Pawła II dla Sanktuarium było przekazanie kielicha mszalnego z krzyżykiem, kamieniem i medalio-

nem Matki Bożej na stopie - w dniu 16 czerwca 1999 roku, podczas ostatnich jego odwiedzin rodzinnych Wadowic.

Ostatnie wielkie zmiany we wnętrzu świątyni zaszły w latach 2003 i 2004, podczas przygotowań do ustanowienia jej jako sanktuarium. W tym czasie kościół m.in. otrzymał nową polichromię. W listopadzie 2003 r. do przygotowywanego sanktuarium został przekazany pierścień Rybaka Sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II. Pierścień ten został w dniu 19 marca 2004 roku, w bardzo uroczysty sposób, odsłonięty na prawej dłoni św. Józefa, czczonego w obrazie ołtarza głównego. Dokonał tego podczas Eucharystii metropolita krakowski kardynał Franciszek Macharski, jednocześnie prawnie podnosząc kościół do rangi Sanktuarium Świętego Józefa Oblubieńca NMP. Pobłogosławiono też nową polichromię kościoła.

**L**atem 2004 roku schorowany już bardzo Ojciec Św. Jan Paweł II przekazał na ręce przełożonego klasztoru szkaplerz - by ten znak opieki Maryi trafił do miejsca, w którym go przyjął w wieku chłopięcym (o czym sam wielokrotnie zaświadczał i szkaplerz zawsze pobożnie nosił).

Najważniejszym przejawem kultu św. Józefa w Wadowicach jest wielka dziewięćcioprocentowa nowenna, z ogromną ilością wiernych, odprawiana nieprzerwanie od 1895 r., obecnie dwukrotnie (rano i wieczorem), której przewodniczą i słowo Boże głoszą biskupi, prowincjałowie, proboszczowie Ziemi Wadowickiej i inni wybitni przedstawiciele Kościoła. Podczas uroczystości i nowenny obecni są często członkowie Cechu Rzemiosł Różnych, gorliwie czczący św. Józefa. Słowa modlitw na każdy dzień nowenny zamieszczone są na stronie internetowej sanktuarium. Nieprzerwanie też składane są liczne prośby do św. Patrona - drogą tradycyjną (na kartkach i w listach) oraz - od kilku lat - drogą internetową poprzez e-mail oraz stworzony specjalny formularz na stronie internetowej. Wpisów są już chyba tysiące.

Ważne miejsce w dziejach kultu św. Józefa na wadowickiej „Górcie” zajmują słowa pamięci, wyrażane przez Jana Pawła II, oraz dary składane przez niego „tutejszemu” św. Józefowi. Na stronie internetowej sanktuarium jest m.in. zamieszczona następująca modlitwa Jana Pawła II:

**Święty Józefie, najczystszy, troskliwy obrońco Chrystusa i Opiekunie dziewic, czuвай nad dziećmi i młodzieżą, aby czystym i wolnym sercem szła za głosem powołania. Wzorce pracujących, spraw, by wszelka praca spełniana była rzetelnie i w warunkach godnych człowieka. Pocięcho nieszczęśliwych, nadziejo chorych, wskaż cierpiącym ogromną wartość zbawczą ich ofiary. Patronie umierających, naucz sztuki umierania dla siebie na co dzień, aby zawsze być gotowym na radosny powrót do domu Ojca.**

**Postrachu duchów ciemności, oddał grozę wojny, zła i nienawiści. Opiekunie Kościoła św., Tobie oddaję cały Kościół. Amen.**

**P**rzy sanktuarium prowadzą działalność Świecki Zakon Karmelitów Bosych (a w jego ramach – Diakonia Przyjaciół Sługi Bożej Kunegundy Siwiec), Wspólnota Odnowy w Duchu Św. „Karmel”, Grupa Modlitwy Karmelitańskiej, Wspólnota Effatha, Mężczyźni św. Józefa oraz Domowy Kościół, Stowarzyszenie Przyjaciół o. Rudolfa Warzechy.

Jedną z beskidzkich przystani dla licznych pielgrzymek, ruchów, stowarzyszeń i wspólnot jest Dom Rekolekcyjny Karmelitów Bosych. Jest to miejsce gościnne i stanowiące dobrą przestrzeń do formacji ludzkiej, duchowego wzrostu i pogłębiania więzi z Panem Bogiem. Dom Rekolekcyjny zajmuje przestronny przylegający do klasztoru pięciopiętrowy budynek dawnego karmelitańskiego Niższego Seminarium. W okresach obu wojen światowych budynek był przejmowany częściowo lub całkowicie na cele wojskowe. Bywał w nim też szpital. Od 1992 r. Seminarium przekształciło się w katolickie Liceum Ogólnokształcące im. Św. Rafała Kalinowskiego, które funkcjonowało tutaj do przeznaczenia budynku na Dom Rekolekcyjny.

### **Sanktuarium (od 2002 r.) Św. Józefa Rzemieślnika w Częstochowie (świątynia od 1904 r.)**

**N**a południowym wschodzie, 7 km od Jasnej Góry, przy trasie szybkiego ruchu Warszawa - Katowice, znajduje się dzielnica Częstochowy - Raków. W jej centrum wznosi się dwudziestometrowe skalne wzgórze. Niegdyś, 2500 lat temu była na tym wzgórzku osada łużycka, trudna do zdobycia, gdyż z jednej strony ochraniały ją wody Warty, a z drugiej bagniste jeziora.

W 1904 roku z lokalnej inicjatywy wybudowano tutaj niewielką kapliczkę, a rok później - nową, większą. Środki finansowe na budowę przekazał ówczesny właściciel pobliskiej huty. W 1910 r. erygowano na tym



terenem nową parafię pod wezwaniem Opieki św. Józefa. W 1913 roku zostały zakupione grunty pod budowę kościoła i powstały pierwsze plany budowy. Ponieważ zaginęły one podczas I wojny światowej i nie zostały odnalezione - powstał nowy projekt architektoniczny. Budowę w oparciu o nowe plany rozpoczęto w maju 1926 roku. Kościół oddano do użytku wiernych w roku 1928. Rok później zostało dokonane jego poświęcenie.

Kościół postawiono na rzucie krzyża łacińskiego. Fasada jest trzyczęściowa. Po bokach znajdują się niewysokie wieże: jedna na planie kwadratu, przykryta dachem namiotowym i druga – wieloboczna, przykryta baniastym hełmem. Nad przecięciem nawy głównej z transeptem (nawą poprzeczną) umieszczono bardzo ozdobną sygnaturkę. Kościół, usytuowany na szczycie wzgórza rakowskiego, jakby wyrasta z wapiennej skały, urzekając swym neobarokowym pięknem.

W 1941 roku Niemcy zarekwirowali dzwony kościelne i przetopili je na broń. Nowe dzwony zostały zakupione dopiero w 1950 roku. Zainstalowano je na dziedzińcu sanktuaryjnym w dzwonnicy, która została ufundowana z racji Jubileuszu XXV - lecia pontyfikatu św. Jana Pawła II.

W 1956 r. zmieniono wezwanie parafii z Opieki św. Józefa na Św. Józefa Rzemieślnika. W 1960 r. zainstalowano stacje Drogi Krzyżowej.

W roku 1966 ufundowano murowany ołtarz i namalowane zostały freski. W latach 1983 – 1996 zbudowano kaplicę na cmentarzu grzebalnym, przeprowadzono remont organów, podjęto budowę domu katechetycznego, pomalowano wnętrze kościoła i odnowiono malaturę prezbiterium. W roku 2000 zbudowane zostały arkady, oddzielające plac przykościelny od ulicy. Wewnątrz świątyni przeprowadzono niezbędne prace remontowe – konserwatorskie. W nawach bocznych i na czterech filarach zostały umieszczone ołtarze. W nawie głównej umieszczono figury dwunastu apostołów, które charakteryzują się tym, że każdy z nich trzyma w ręce Pismo św.

Architektura i wnętrze Sanktuarium zachęcają do oddawania czci Panu Bogu i św. Józefowi i powierzenia się ich niezawodnej opiece.

Ważnym klejnotem Sanktuarium jest królewska Kaplica Adoracji Najświętszego Sakramentu, zbudowana na planie ośmioboku, którą wspiera osiem stiukowych kolumn przykrytych kopułą. Różowogranitowa posadzka, złocisty trawertyn z Działoszyna, z którego wykonany jest neorenesansowy ołtarz ozdobiony kolumnami, złożona mandorla (aureola otaczająca głowę Jezusa) ze stu pięćdziesięcioma różami i aniołkami adorującymi Chrystusa w Najświętszym Sakramencie - tworzą niepowtarzalny klimat do modlitwy.

Innym klejnotem Sanktuarium jest w transepcie, po prawej stronie, obraz Św. Józefa, przez wieki czczony

na ziemi wieluńskiej. Ukazuje on postać Świętego Patrona, który trzyma na rękach małego Pana Jezusa, uśmiechającego się do nas, z oczami wędrującymi za patrzącym na niego. Obraz namalowany jest na złotym tle, na wzór dawnych ikon. Obok obrazu umieszczone są dwie barokowe figury archaniołów Gabriela i Michała, którzy z uniesionymi mieczami wzywają do walki ze złym duchem.

Bizantyjska polichromia na głównej ścianie i kopuły nad retabulum św. Józefa przenoszą nas w mistyczną atmosferę modlitwy Kościoła Wschodniego

W transepcie, po stronie lewej, umieszczono obraz św. Barbary, który ukazuje Patronkę hutników z Najświętszym Sakramentem w lewej ręce, wskazującą drogę do Kaplicy Wieczystej Adoracji. W nawach bocznych kościoła są przepiękne witraże. Ogromne wrażenie robi zwłaszcza sześć z nich, których tematyka nawiązuje do Apokalipsy św. Jana Apostoła.

Na zewnątrz kościoła, od strony zachodniej, znajduje się Droga Zmartwychwstania Narodu Polskiego. Ukazuje ona życie Chrystusa po Zmartwychwstaniu, zwłaszcza tzw. chrystofanie - ukazywanie się Chrystusa, które połączono z ważnymi wydarzeniami w dziejach narodu polskiego mającymi walor zwycięstwa. Pod krzyżgankami od strony ul. Okrzei są umieszczone „Drożki Św. Józefa”, tj. czternaście obrazów „Radości i smutki św. Józefa”, które wiosną 2002 r. uroczyście poświęcił metropolita częstochowski abp Stanisław Nowak.

W listopadzie tegoż roku kościół św. Józefa został oficjalnie podniesiony do godności Sanktuarium.

Do końca sierpnia 2019 r. w domu katechetycznym przy kościele funkcjonowało Gimnazjum SPSK (Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół Katolickich); do roku 2017 mieściło się tutaj również Przedszkole SPSK. Obecnie funkcjonuje Technikum SPSK.

Przy sanktuarium prowadzą swoją działalność Legion Maryi, Akcja Katolicka, Żywy Różaniec, Domowy Kościół, Odnowa w Duchu Św. oraz Oaza Młodzieżowa.

Ciąg dalszy w następnym numerze „Apostoła”

*Wybór i opracowanie: Józef Kuszneruk*

*Bibliografia: A.Bujak, M.Bujak: „Perła neogotyku” – kościół św. Józefa Kraków-Podgórze, wyd. Biały Kruk, 2018; pr. zbiorowa: „Golgota Podgórska. Ogród rzeźb”, Wyd.: parafia Kraków Podgórze 2020  
Informacje ze stron internetowych: [jozef.diecezja.pl](http://jozef.diecezja.pl); [karmel-wadowice.pl](http://karmel-wadowice.pl); [polskieszlaki.pl](http://polskieszlaki.pl); [sanktuaria.e.pl](http://sanktuaria.e.pl); [sanktuariumjosefa.pl](http://sanktuariumjosefa.pl).*

*Źródło foto: [karmel-wadowice.pl](http://karmel-wadowice.pl); [Jozef.diecezja.pl](http://Jozef.diecezja.pl); [mapospoland.pl](http://mapospoland.pl)*

# REFLEKSJE UCHWYCONE SŁOWEM (c.d.)

## Od Redakcji

Są to luźne notatki (zebrane, aby się gdzieś nie pogubiły...) tak jak luźne są nasze spontanicznie pojawiające ułamki myśli. Czasami mają w sobie coś z augustiańskiej iluminacji, kiedy indziej przemykają jak błysk meteora. Najczęściej szybko znikają gdzieś w zakamarkach naszej głowy, pozostawiając wrażenie dotykania czegoś ważnego, z pogranicza świata, którego istnienie przeczuwamy za ledwie, za którym tęsknimy codziennie.

Pan Andrzej Jankowski dzieli się z nami tym, co zdołał uchwycić słowem zapisanym. Odpowiada w ten sposób na nasz apel skierowany kiedyś do Czytelników „Apostoła”, by swoimi refleksjami wzbogacali duchowe życie naszej wspólnoty. Zachęcamy zatem do przesyłania swoich przemyśleń. Będziemy je drukować. Nasz adres: [rwach@onet.pl](mailto:rwach@onet.pl) (pierwszy zapisy refleksji w nr 93 i 95 „Apostoła”. W tym numerze ciąg dalszy)

## 11. (Dotyczy artykułu na portalu Aleteia „Dyscyplinowanie nieszczęściami. Czy Bóg karze nas za grzechy już w życiu doczesnym?”)

Nigdzie w tych rozważaniach (w artykule) nie mogę się dopatrzeć czegoś, co wydaje mi się oczywiste, a mianowicie tego, że relacja między Bogiem a człowiekiem bardzo przypomina relację pomiędzy MAŁDRZE kochającym ojcem a dzieckiem. Otóż taki ojciec nie tylko kocha swoje dziecko, ale je też wychowuje, to znaczy cieszy się z jego osiągnięć, ale także je poucza, napomina lub nawet karci, gdy jest to potrzebne. Owszem, dziecko nieraz uważa takie napomnienia czy kary za niezасłużone, niesprawiedliwe i bezsensowne i buntuje się przeciw nim. Jednak ich celem nie jest dokuczenie dziecku, przestraszenie go czy „zemsta” niezadowolonego rodzica, lecz w ostatecznym rozrachunku DOBRO tego dziecka.

Przyznaję: człowiek dotknięty jakimś nieszczęściem najczęściej pyta: „za co?”, „dlaczego?”, „dlaczego ja?” itd. I tu się zgadzam, że takie podejście ma niewiele wspólnego z chrześcijaństwem. Jednak, jeśli to nieszczęście skłoni człowieka do GŁĘBSZEGO ZASTANOWIENIA, czy może w moim postępowaniu jest coś złego, co powinienem poprawić, bo przecież wiem, że nie jest wolą Boga, aby mi dokuczyć, więc może jest to jakiś znak (a czasem może nawet jakiegoś mocniejszego „szarpnięcia cugli”)? Bywa też, że mojego cierpienia nie potrafię sobie w ten sposób wytłumaczyć, ale może ono stanowić jakiś impuls w dobrą stronę lub naukę DLA KOGOŚ INNEGO (o czym ja mogę nawet nie mieć zielonego pojęcia). Właśnie czegoś takiego dotyczy przytoczone stwierdzenie Jezusa „Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego,

ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże” (J 9,3). Zatem ważne jest stwierdzenie Autora: „Człowiek przeżywający tragedię powinien zdać się po prostu na wolę Bożą, bo w jej planach być może odejście tak małego dziecka do wieczności ma sens, którego nie jesteśmy w stanie pojąć w doczesności”. Jednakże, moim zdaniem, warto jest oprócz tego zastanowić się przy takiej okazji, czy nie powinienem czegoś poprawić w swoim życiu, bo może robię coś złego (lub nawet bardzo złego), nawet nie zdając sobie z tego sprawy. To, co tu napisałem, nie jest rozważaniem czysto teoretycznym, lecz wynika bezpośrednio z moich doświadczeń, więc może się komuś przyda... Przepraszam za zbyt długi wywód...

Niedawno szczególnie mocno rzuciły mi się w oczy takie słowa: „Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział” (J 13,07). Ileż to razy czytałem je i słyszałem (zwłaszcza w Wielki Czwartek), aż tu nagle dotarł do mnie ich DODATKOWY ukryty uniwersalny sens.

## 12. Przychodzi mimo drzwi zamkniętych...

Przed laty pracowałem na kontrakcie w Iranie, na budowie prowadzonej przez Włochów. Przed wyjazdem, na moje pytanie o możliwość korzystania z mszy świętych, dowiedziałem się, że „nie ma obaw, przecież to prowadzą Włosi”. Na miejscu okazało się jednak, że owszem, przyjeżdżał ksiądz włoski, a po około pół roku, także ksiądz polski, bo była tam duża grupa polskich pracowników, ale było to bardzo nieregularne, mniej więcej raz na dwa miesiące, a poza tym lepiej było o to nie pytać, bo – wiadomo – to Iran, uzbrojeni „pazdarani” (tzw. Strażnicy Rewolucji) itd. W takiej to atmosferze, wyczekując z kolegami pierwszej wizyty księdza, natknąłem się w swojej



Biblii Tysiąclecia na fragment o niewiernym Tomaszu i zdanie „Jezus przyszedł MIMO DRZWI ZAMKNIĘTYCH [...]” (J 20,26). Niedługo potem, w drodze do pracy, spotkaliśmy miejscowy autobus, na którego tylnej szybie widniał duży wizerunek... Matki Bożej! Wrażenie nie do opisania! Później dowiedziałem się, że Irańczycy bardzo szanują Maryję jako matkę Jezusa, którego uważają za jednego z proroków, a poza tym lubią przyozdabiać tylne szyby swoich autobusów różnymi obrazkami, więc to zdarzenie to wprawdzie pewna rzadkość, lecz raczej nic nadzwyczajnego, ale... Dla nas to był wyraźny ZNAK! Mówi się czasem, że nie ma przypadków...

\*\*\*

Niedawno (2019) trafiłem do szpitala na operację. Położono mnie na sali sześciuosobowej, a następnego dnia o szóstej rano do sali przyszedł miejscowy kapelan z Komunią Świętą do pana leżącego na sąsiednim łóżku obok mnie. Nie omieszkałem i ja skorzystać z takiej okazji, choć wcale się tego w tym momencie nie spodziewałem. Oprócz nas dwóch nikt więcej nie wyraził takiej chęci... Później się okazało, że ksiądz kapelan miał do odwiedzenia mnóstwo sal w wielkim gmachu wielopiętrowym, więc w dużym pośpiechu zaglądał tylko do niektórych, gdzie go zapraszano, więc do mnie trafił raczej przypadkowo. Uderzyło mnie spostrzeżenie, że Jezus SAM do mnie przyszedł, bez mojego udziału! A więc już wiedziałem – On JEST przy mnie, nie mam się czego obawiać. I rzeczywiście, pomimo różnych zagrożeń, operacja się udała i wszystko zakończyło się szczęśliwie.

\*\*\*

A dziś (rok 2020), gdy z powodu koronawirusa we mszy świętej mogłem uczestniczyć tylko za pośrednictwem mediów, po raz pierwszy nadano przez Internet transmisję mszy z mojego kościoła parafialnego. Nie mogłem pójść do kościoła na spotkanie

z Jezusem, to On znów SAM przyszedł do mnie!

\*\*\*

„A skądże mi to, że mój Pan SAM przychodzi do mnie?” – zrodziło mi się w głowie pytanie.

I natychmiast pojawiła się odpowiedź: „BO CIĘ KOCHAM!” Tak zwyczajnie i po prostu! Pomimo drzwi zamkniętych... Szok...

### 13. Wojna o aborcję

Kiedy tak patrzę na to, co się dzieje u nas, w Polsce nazywanej „katolicką”, przychodzi mi na myśl taki fragment: „(...) Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły.»” (Łk 23, 28-29)

Ile z tych osób, które tak manifestują, wywodzi się z rodzin wierzących, są ochrzczone, a i bywa, że chodzą do kościoła, uważając się za katolików? Ile osób uzalających się nad profanacją świątyń, przydrożnych kapliczek i rozmaitych innych miejsc uznawanych za święte, twierdzi, że to coś, eufemistycznie nazywane „aborcją”, czyli w istocie zabijanie dzieci, które nie zdążyły się narodzić (lub, innymi słowy, są ODDZIELNYMI ludzkimi organizmami ŻYJĄCYMI wewnątrz ciała ich matek), powinno być legalnie dozwolone (przynajmniej w pewnych przypadkach, a ostatnio po prostu na życzenie)? Profanacja świętości to coś niedopuszczalnego, ale aborcja – już tak? Otóż na odwrót, taka „WOJNA” w rzeczywistości nie zaszkodzi ani Panu Bogu ani Kościołowi, lecz stanowi ogromne zagrożenie dla ludzi, którzy to czynią, bo prowadzi bezpośrednio do katastrofy zarówno poszczególnych jednostek ludzkich jak i całych narodów.

W opisie Męki Pańskiej mamy też takie słowa: „(...) bili Go trzcina po głowie, pluli na Niego i przyklękając oddawali Mu hołd” (Mk 15,19), „(...) mówiąc: «Witaj, Królu Żydowski!»” (Mt 27,29). Można to też rozumieć w taki sposób, że ci ludzie z jednej strony „przyklękając oddawali Mu hołd”, a z drugiej – „... bili Go trzcina po głowie i pluli na Niego” czyli że takie „przyklękanie” i „hołdy” to tylko zwykłe szyderstwo...

Boże, bądź miłościw nam grzeszynom!

*Andrzej Jankowski*

*Źródło foto: faustyna.pl*

# WIELKOPOSTNE RACHUNKI SUMIENIA I DUCHOWA ODNOWA

Na stronie internetowej naszej parafii, w części zapowiadającej nasz udział w wielkopostnych rozrachunkach z sobą, z naszymi uczynkami i zaniechaniami zamieszczone jest hasło-wezwanie:

***U progu kolejnego Wielkiego Postu trzeba sobie uświadomić stan własnej duszy, własną małość i grzeszność. Nie poprzestawajmy na posypaniu głowy popiołem.***

Nie wystarczy zwyczajowe poddanie się pokutnemu rytuałowi, jakim jest posypanie głowy popiołem. Temu aktowi musi towarzyszyć refleksja nad naszą kondycją duchową. Nad sensem naszego życia, nad naszym stosunkiem do podstawowych prawd wiary i moralnych nakazów z niej się wywodzących. Refleksja tym bardziej potrzebna, jako że żyjemy w czasach zagrożeń pandemicznych i wojennych, w czasach próby sumień i charakterów.



Woddaniu się takiej refleksji wspomógł nas zaproszony przez księdza Proboszcza ksiądz doktor **Marek Dobrzeński**, który przez cztery dni, od 27 do 30 marca, na rekolekcyjnych spotkaniach zachęcał do odczytania na nowo kwestii fundamentalnych dla każdego katolika. Na nowo, to znaczy zgodnie z definicją słowa „rekolekcje” (łacińskie *recolligere* oznacza zebrać coś od nowa). Dzisiaj odczytywanie na nowo oznacza również szukanie odpowiedzi na podstawowe pytania w kontekście sytuacji, w jakiej się musimy odnaleźć. Obecnie, w czasach wojny u naszych granic, deklaracja poczucia bezpieczeństwa, niezależnie od tego, co się stanie, jest deklaracją pełnego, bezgranicznego zaufania Bogu, Jego zbawczym planom. **Słuchając księdza Marka, stwierdziłem, że częściej, zawsze będę sobie przypominał i powtarzał tę sentencję „Panie Boże, czuję się bezpiecznie, niezależnie od tego, jakie kataklizmy i nieszczęścia zagrażają mi. Niech się stanie wola Twoja.**

Zaufanie Bogu znajduje swoje źródło w postawie jak największej jedności z Bogiem. Kiedy taka postawa będzie naszym udziałem? Wówczas – mówił ksiądz rekolekcionista – kiedy nauczymy się miłować naszych nieprzyjaciół. Jakże trudny do spełnienia jest ten Chrystusowy nakaz. A jednak, mimo wewnętrznych oporów, mimo rozlegających się zewsząd nawoływań do zemsty, do odwetu, do nienawiści, trzeba zwyciężać, również siebie, miłością, a nie nienawiścią. A miłować nieprzyjaciół można po dokonaniu aktu przebaczenia, którego nie należy mylić z zapomnieniem czy usprawiedliwieniem.

Ksiądz Marek uzmysłowił nam, jak dzisiaj potrzebne są słowa Chrystusa zapisane w Mateuszowej Ewangelii: „Słyszeliście, że powiedziano: *«Będziesz miłował swego bliźniego»*, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. *A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście się stali synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”.*(Mt 5, 43-48)

**Bóg zapłać księżu Marku za dobre rekolekcje**

\*\*\*

**Ksiądz Marek Dobrzeński**

(ur. w 1980 r. w Warszawie) – kapłan Archidiecezji Warszawskiej, przyjął święcenia kapłańskie w 2009 roku. Obronił doktorat na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Fryburskiego (w Szwajcarii). Od 2014 roku wykłada filozofię na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie oraz w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Od 2014 roku zastępca redaktora naczelnego „Warszawskich Studiów Teologicznych”. Od 2015 roku pracuje w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu – Sanktuarium Diecezjalnym bł. ks. Jerzego Popiełuszki. (źródło: stacja7.pl)

Ryszard Wachowicz

Źródło foto: [teologiapolityczna.pl](http://teologiapolityczna.pl)

# MEŃCZYŻNA PRZYTULONY DO KRZYŻA. NIEZWYKŁA HISTORIA ZDJĘCIA I FOTOGRAFA, KTÓRY „ROBI WSZYSTKO, CO W JEGO MOCY”

„Robimy wszystko, co w naszej mocy, by stać się nogami i rękami Jezusa na ziemi” – napisał Ukrainiec, który zrobił to niezwykle zdjęcie. Nie widać twarzy mężczyzny. Widoczne jest natomiast oblicze umęczonego Chrystusa...

## Mężczyzna, krzyż i Chrystus

**D**ennis Melnichuk i jego żona, Anna, byli we Lwowie. Obudzili się 24 lutego na dźwięk telefonu. Dowiedzieli się, że **na Kijów spadły bomby**. Postanowili ruszyć na wschód, do Tarnopola. Przed wyjazdem poszli, by kupić potrzebne rzeczy i wybrać pieniądze w bankomacie.

Przed sklepami i bankomatami stały długie kolejki ludzi. Cierpliwie czekali razem z innymi zaniepokojonymi ludźmi. W pewnym momencie wzrok Dennisa przykuł wzruszający widok.

Odziany w ciemne ubranie mężczyzna **podszedł do wysokiego krzyża stojącego na placu obok klasztoru, objął go i mocno przytulił**. Dennis, widząc to, szybko zrobił zdjęcie. Widać na nim mężczyznę, który tuli się do krzyża. Nie widać jego twarzy.

Widoczne jest natomiast **oblicze umęczonego Chrystusa**, który pochyla głowę i niejako spogląda na obejmującego krzyż mężczyznę. Ów człowiek po chwili odszedł od krzyża i **wszedł do pobliskiego kościoła**.

## Dlaczego Bóg na to pozwala?

**W**wywiadzie dla CNA (Catholic News Agency) Dennis powiedział: „Czułem, że moje serce drży z niedowierzania i szoku. Poczułem też, jak rośnie w nim wiara”.

Agresja Rosji na Ukrainę, niemal dwa tygodnie wojny, nieuzasadnione cierpienie niewinnych ludzi skłaniają do postawienia sobie pytań. **Dlaczego Bóg dopuszcza do takiej tragedii?** Dlaczego Jezus zgadza się na cierpienie i ból tak wielu osób? Dlaczego nie przerwie tego dramatu?

Rodzą się też inne pytania: dlaczego my, ludzie, mimo tak wielu doświadczeń nie umiemy zachować pokoju? Dlaczego z pychy, głupoty lub chciwości jesteśmy gotowi podeptać innych ludzi?

Myślę, że dużo łatwiej zrozumieć nam słabość, grzeszność i podłość ludzi. Nieobecny, na pierwszy rzut oka, Bóg, to jednak coś, czego nie sposób zrozumieć.

Wiem, że Bóg stworzył ludzi wolnymi i szanuje naszą wolę bardziej, niż my sami! Jego plany są jednak niezrozumiałe. “Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani

wasze drogi moimi drogami” – czytam w Księdze Izajasza (Iz 55,8). Czy mam siłę, by Mu zaufać także teraz?

Kto krzyż odgadnie

Człowiek ze zdjęcia Dennisa Melnichuka pokazuje mi właściwą drogę: w bezsilności, w braku odpowiedzi mogę **pójść do Tego, który ogarnia całą historię**. Może mi nie wytłumaczy tego, co się dzieje. Nie powie, jaki ma na to plan. Ale mnie pocieszy.

Mogę wtulić się w Jego ramiona. Zaczerpnąć siły i otuchy. Mogę poczuć na sobie Jego wzrok: umęczony, smutny, ale pełen miłości, który wzywa mnie do działania.

W dniu, w którym piszę ten artykuł, w liturgii Kościoła czytamy fragment Ewangelii wg św. Mateusza, w którym Jezus mówi o sędzie na końcu czasów. Król rozdzieli ludzi na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Sprawiedliwi usłyszą, że wszystko, co uczynili jednemu z najmniejszych, uczynili samemu Chrystusowi.

**Kłuje mnie to w serce, że tak mało zrobiłem, by pomóc**. Modlę się o pokój, ale może czas, by oderwać się od krzyża i zacząć działać.

## Dennis i Anna Melnichuk oraz Awakened Generation

**D**ennis i jego żona Anna **nie wyjechali z Ukrainy**. Wręcz przeciwnie! Ruszyli na wschód, w stronę Tarnopola, by organizować pomoc dla uchodźców i poszkodowanych.

– Przygotowujemy się, aby pomóc ludziom w ucieczce i znaleźć mieszkania dla uchodźców. Staramy się robić wszystko, co możemy, aby pomóc w czasie kryzysu — mówi Melnichuk. Jak pisze na stronie internetowej, założonej po to, by zbierać środki finansowe dla uchodźców: „**Robimy wszystko, co w naszej mocy, by stać się nogami i rękami Jezusa na ziemi**”.

Razem ze wspólnotą Awakened Generation Dennis i jego żona chcą zapewnić schronienie, jedzenie i opiekę dla wszystkich, którzy jej potrzebują. Dennis zachęca do zaangażowania się w pomoc: poprzez ofiary pieniężne, przyjmowanie uchodźców i modlitwę.

„Proszę, módlcie się o ochronę Ukrainy. Za rządzących, którzy podejmują decyzje. Za poszkodowanych cywilów. Módlcie się, aby broń się zacięła, a pociski nie wybuchały. Módlcie się o pokój w sercach” – pisze Melnichuk na swoim Facebooku.



Artykułu Dariusza Dudka „Mężczyzna przytulony do krzyża.” z dn. 07.03.22 z portalu <https://pl.aleteia.org>  
Zdjęcie Dennis Melnichuk

# Króliczek wielkanocny

**T**egoroczne święta wielkanocne. Przypomnij je sobie. Nie było mnie tam z tobą, ale mogę zgadywać i mam nadzieję, że spędziłeś je z rodziną. Myślę, że miałeś też co jeść, pewnie nawet więcej niż w zwykły, nieświęteczny dzień. Mimo pandemii koronawirusa, domyślałam się, że czułeś się choć trochę bezpieczny, nawet jeśli tylko w swoim domu. Powiedz mi, tylko szczerze: czułeś się kiedyś prawdziwie zagrożony we własnym domu? Czułeś się tak, że w każdej chwili, otaczające cię i potencjalnie chroniące cztery ściany mogą splotnąć czy runąć w jednym momencie? Albo czy kiedykolwiek twoim marzeniem było po prostu zjedzenie śniadania, bez myśli i strachu, że zaraz ktoś nieproszony może wejść do twojego domu? Wejść i zniszczyć cały twój dotychczasowy dobytek, zabierając ze sobą wszelkie nadzieje na lepsze jutro. Myślę, że odpowiedź większości z nas to „nie”. Wiesz, jakie to ogromne szczęście? Ktoś pomyśli, że to już nie te czasy, jednak wielu ludzi, bez krzty przesady, na zadane pytania odpowie twierdząco.

**T**eraz, wyobraź sobie jakąś ziemię, teren widziany z dystansu. Wznoszące się nieregularnie kształty, wyglą-



dające jak by ktoś je kiedyś tam postawił, odciskając na nich własne palce, nierówności dłoni. Majestatycznie, potencjalnie spokojnie. Na szczytach dalekich gór zauważasz wylegujący się śnieg, zwycięsko unikający najmniejszych promieni słońca, które mogłyby go zgładzić. Skały wydają się być nieruszane od wieków. Widok jak ze zwiastuna kinowego filmu, zachęcający do obejrzenia pełnej wersji. Na pierwszy rzut oka.

Skupiasz się i myślisz, że widać tylko przyrodę, tą ziemię, to piękno, ale są tam też małe bloki mieszkalne. Różowitkie cegielki poukładane pionowo, zmieszane ze szkłem okienek odbijających światło. Tak stoją te bloczki, jeden przy drugim, jakby chciały dodać sobie otuchy stając razem. Jak-

by chciały obronić siebie nawzajem. Jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego. A między nimi tworzy się mały labirynt, z wieloma wejściami i wyjściami. Jak taka duża układanka.

**D**opiero wstaje słońce, większość mieszkańców jeszcze śpi. Teraz wyobraź sobie zbliżenie na te bloki. Im będziesz bliżej, tym bardziej zaczniesz wątpić w spokój tego miejsca. Setki mężczyzn w mundurach z ukraińską bądź rosyjską flagą na piersi, stanowczo zagłuszają ciszę. Nie ma już żadnego „ale”. Nie ma sprzeciwu. Płacz nic nie da. Strach podobnie. To wojna.

Mijają dni, a cisza wciąż nie jest dana temu miejscu. Okolice Kijowa są pełne walczących, Ukraina wciąż dzielnie się broni, na czele ze swoim prezydentem. Młodzi mężczyźni tracą życie dla swego kraju, za Ojczyznę. Osierocają dzieci, a żony stają się wdowami. Rodzice tracą najukochańsze dzieci, dziadkowie wnuków. Tymczasem mała dziewczynka siedzi w swoim pokoju, bojąc się wyjść na zewnątrz. Jej marzeniem jest po prostu pójść w spokoju do szkoły, a potem pobiegać i pobawić się z przyjaciółmi na boisku czy placu zabaw. W tej chwili musi zastąpić jej to zwykłe przewracanie kartek starych książek czy albumów. Wszystkie już zna. Boi się, że zaraz jakiś pocisk uderzy w okno, a taśma naklejona na szybie wcale nie zapobiegnie rozpryskowi szkła. Obawia się, że za chwilę będzie musiała uciekać, zostawiając wszystko. Nic nie było teraz pewne.

Następnego dnia ma być niedziela wielkanocna, jednak dziewczynka wie, że te święta nie będą takimi, które będzie można dobrze wspominać. Wie, że będą przepelnione niepewnością, strachem i łzami. Jej starszy brat został zmobilizowany do ukraińskiej armii. Nie wiadomo nawet czy chłopak wciąż żyje.

Dziewczynka wstała i wspięła się na swoje łóżko, by dosięgnąć do drewnianej, wąskiej półki powieszonych centralnie nad nim. Na tej półce spokojnie siedział jasny, mały, pluszowy króliczek, który ubrany był w czerwoną, polarową koszulkę z napisem „Happy Easter”. Zdjęła go, chwytając w rączkę też starą, czarną komórkę z klawiszami, która wcześniej znajdowała się pod zabawką. Z tyłu telefonu, wyblakłym już długopisem, napisany był numer telefonu, należący do brata dziewczynki. Mała jednak nie musiała na niego patrzeć, zapisany był on też już w jej sercu. Teraz, wystukała go na klawiaturze telefonu. Raz, drugi, trzeci. Jedyne co udało jej się usłyszeć, to głuchy, pusty sygnał. Każdy jeden dawał jej nadzieję, która jednak powoli zniknęła z każdym kolejnym, każdą ciszą między nimi. Żłudna nadzieja. W jej oczach zaczęły pojawiać się łzy, ale opanowała je szybko i wyszła z pokoju. To nie czas na płacz. Miała w głowie, że musi być silna, nawet wbrew sobie, gdy już nie daje rady.

Jej matka siedziała w drugim pokoju na rozkładanej kanapie. Ona nie powstrzymywała łez. Dziewczynka usiadła obok i popatrzyła na migający w tle telewizor. Wyświetlały się na nim czerwone znaki, z których dowiedziała się o kolejnych ofiarach wojny. Kolejni ludzie stracili życie. Kolejni zostali ranni. A co, jeśli wśród nich był też jej brat?

W takiej atmosferze minęła Wielkanoc. Dziewczynka coraz bardziej się załamywała, traciła resztki nadziei. Wciąż chciała być silna, ale to wszystko ją przerastało. Myślała, że to już koniec. Że wszystko straciło sens. Przestała wierzyć, że wszystko będzie dobrze. Nie chciała swojego życia. Każdy dzień wiązał się ze strachem, każdy był dla niej niesamowitym wyzwaniem. Po prostu przeżyć. Tylko po to, żeby przeżyć... Wiedziała, że nie żyje tylko dla siebie. Nie mogła zostawić matki samej.

W tej właśnie chwili mogłabym zakończyć to opowiadanie. Wiele rodzin żyje w ten sposób. Ci ludzie nie wiedzą, czy ich historia skończy się dobrze, czy też nie. Jednak ja, czuję się odpowiedzialna za to co piszę, za bohaterów z mojej głowy, więc zakończę to w inny sposób. Jak najwierniej, ale nie tragicznie. Spróbuję wpuścić tu promyk nadziei.

Pewnego dnia ktoś zapukał do drzwi domu dziewczynki. Atmosfera w kraju była tak niepewna, tak że dziewczyna bała się je otworzyć. Zrobiła to jednak. W drzwiach stał wysoki mężczyzna. Miał czarne, krótkie włosy, osmaloną twarz, pokryte bliznami ręce i podarty mundur. Lekko przyniszczona flaga narodowa Ukrainy na jego piersi natychmiast uspokoiła dziewczynkę. Gdy podniosła wzrok, już wiedziała kto przed nią stoi. Mimo iż mężczyznę bardzo zmienił czas nieobecności, a część jego wspomnień można było wyczytać z samej jego twarzy. To jej brat. Jej najdroższy brat, żył, stał teraz przed nią. Wszedł do mieszkania. Umył się i przebrał, a potem podszedł do matki. Rozmawiał z nią chwilę, na tyle cicho, że dziewczynka nie zdołała usłyszeć ani słowa. Domyślała się tylko jak mama wzdycha z ulgą, a jej brat ją przytula. Wtedy usłyszała pukanie do swojego pokoju. Jej brat wszedł i usiadł obok niej, lekko zapadając się na łóżku.

- To dla ciebie - powiedział i dał jej... małego, białego, żywego królika! - Oto króliczek- bohater. W Wielkanoc znalazłem go obok rannego żołnierza z naszej armii. Myślę, że to zwierzątko mu bardzo pomogło. Gdy przechodziłem obok, zaczęło piszczeć, doprowadzając mnie do rannego mężczyzny. Dzięki temu małemu zwierzątku żołnierz przeżył, uzyskał pomoc na czas, w ostatniej chwili. Króliczek sam był ranny, ale jego też zdołaliśmy wyciągnąć z najgorszego. Teraz jest twój. Tylko uważaj na niego!

- Króliczek wielkanocny! – wykrzyknęła dziewczynka. – Króliczek bohater. Moc niepojęta świąt go uratowała. I tego żołnierza. I nas.

Mężczyzna poczuł ciepło na sercu, gdy zobaczył, jak jego ukochana siostra ugina usta w lekki, niepewny uśmiech. Obawiał się jednak, że zaraz będzie musiał zdjąć go z jej twarzy. Jest tak kruchy i niestabilny, że zaraz będzie musiał go zdeptać. Wtedy utwierdziło go w tym pytanie dziewczynki.

- A co z wojną? Czyżby może to już początek końca?

- Nie sądzę. Przed nami jeszcze wiele. Tak szybko się to nie skończy. Wierzę jednak, że się nie damy. Nie poddaliśmy się do teraz, więc myślę, że jesteśmy w stanie osiągnąć cel. Pytanie tylko, jak wiele będzie nas to kosztować. – Nie chciał jej okłamywać - Na razie jednak cieszymy się z bycia razem. Nie wiem jak długo to potrwa, wykorzystajmy ten czas. Może będę musiał znów iść walczyć o nasz kraj. Tak się cieszę, że cię widzę. - W oku zakreśliła mu się łza, w chwili, gdy dzielnie utrzymywał usta w uśmiechu. - Chodź, przygotujmy legowisko dla naszego wielkanocnego bohatera. Będzie ci towarzyszyć, kiedy ja nie będę mógł – chłopak wiedział, że to jeszcze nie koniec.

Przedstawiona historia jest wytworem mojej wyobraźni, jednak jest ona bardzo prawdopodobna. Popatrzmy na konflikty zbrojne trwające w obecnej chwili (rok 2022) – są to między innymi wojna Rosji z Ukrainą, a także ta w Karabachu między Armenią i Azerbejdżanem, wojna w Syrii, konflikt Izraelsko-Palestyński, wojna domowa w Jemenie, czy chociażby aktualna sytuacja w Afganistanie. Siedząc w ciepłym domu, nie interesujemy się sytuacją otaczającą chociażby naszych sąsiadów. Dla nas ludzi, najczęściej nie pamiętających już czasów wojny, pokój w kraju jest normalny. Jest podstawową normą naszego życia. Trzeba by było jednak zapytać naszych dziadków czy pradziadków, jak bardzo zniszczyła ich wojna. Ich psychikę, ale i miasta, domy. Wszystko co pamiętali, co było dla nich ważne. Pewnie i zabrała im bliskich, może nawet najbliższych. Myślę, że nawet dobrze dobrane słowa nie byłyby w stanie uczciwie tego opisać. Strachu, bólu, wszystkich tych uczuć.

Wojnę wygrywają dowódcy, przegrywają rodziny, a giną przy tym miliony ludzi. Mamy XXI wiek, a ludzie wciąż potrafią dążyć do własnego celu dosłownie po trupach. Walczą by żyć, a żyją tylko by walczyć. A lepszy słomiany pokój od złotej wojny. Więc rozejrzyjmy się czasem dookoła i doceńmy to, co mamy i co jest tak ważne. Niestety nie mamy tyle władzy, by siedząc w fotelu powstrzymać te wszystkie wojny czy konflikty, jednak zrobimy chociaż to, co możemy. Starajmy się szerzyć pokój i nie być obojętnym. Tam też żyją ludzie, tacy jak my. Z takimi samymi potrzebami. Nie udostępniajmy więc, np. w mediach hasel popierających terroryzm, nie zaogniajmy konfliktów swoimi wypowiedziami. Jeśli nadarzy się taka okazja, zrobimy coś, by wspólnie te konflikty osłabić. Starajmy się też nie wzbudzać i nie popierać konfliktów w naszym kraju, byśmy kiedyś nie musieli stanąć na miejscu ludzi przeszytych wojną. A jeśli znajdujemy się w lub przy strefie konfliktu, nie udostępniajmy informacji o działaniach lub miejscu przebywania wojsk. To może uratować czyjeś życie! Możemy za to podzielić się swoimi rzeczami, czy też wpłacić pieniądze na wiarygodne zbiórki. A jeśli nic nie możemy zrobić, pamiętajmy chociaż o tych ludziach, czy to w modlitwie, czy też po prostu, miejmy ich w swoich głowach. Wszyscy miejmy nadzieję, że jak najmniej ludzi zginie już przez chore ambicje władców i ludzką chciwość zmieszaną z pozornym nieporozumieniem.

Źródło foto : [www.bing.com](http://www.bing.com)

## INFORMACJE PARAFIALNE

### **Msze Święte:**

Niedziela: 7:30, 9:00, 10:00, 11:30, 13:00, 18:30

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:30

### **Kancelaria Parafialna**

czynna od wtorku do piątku włącznie, godz. 16:00 - 18:00.

### **Biblioteka Parafialna**

czynna czwartki Kancelarii Parafialnej, godz. 16:00 - 18:00.

### **Poradnia rodzinna**

czynna w środy, w godzinach 19.00-20.30.

### **Strona internetowa Parafii:**

[www.janaipawla.pl](http://www.janaipawla.pl)

### **Strona internetowa Diecezji Warszawsko-Praskiej:**

[www.diecezja.waw.pl](http://www.diecezja.waw.pl)

**Konto bankowe Parafii** – informacja dla potencjalnych ofiarodawców na cele inwestycyjne Parafii:

Parafia p.w. Św. Apostołów Jana Pawła,

ul. Kapelanów AK 2, 04-046 Warszawa,

nr konta: 32 1240 1037 1111 0000 0692 0766

**Kościelna Służba Porządkowa Totus Tuus:** moderatorem grupy jest ksiądz Proboszcz. Członkowie grupy współtworzą oprawę liturgiczną uroczystości nabożeństw kościelnych, pełnią służbę przy utrzymywaniu porządku czasie większych zgromadzeń uroczystości kościelnych, doskonalą się wewnątrznie trakcie specjalnych spotkań formacyjnych, odbywających się każdą drugą środę miesiąca, po mszy wieczornej, budynku plebani.

**Szczegóły:** telefon 603 38 68 17, mail: [rwach@onet.pl](mailto:rwach@onet.pl)

**Odnowa Ducha Św.** Spotkania odbywają się poniedziałki. Rozpoczynają się Mszą Świętą godz. 18.30. Po Eucharystii spotkanie kontynuowane jest salce na plebanii (pierwsze wejście). Zapraszamy szczególnie te osoby, które są otwarte na natchnienia Ducha Przenajświętszego te, które chcą się modlić uzdrowienie swoje swojej rodziny

**Służba Boża.** Wszelkie informacje nt. posługi bielank posługi ministranckiej Parafii można uzyskać Zakrystii (po każdej mszy świętej), jak kancelarii parafialnej.

## *Wesprzyj parafię*

### *Szanowni Parafianie, czytelnicy „Apostola”*

Jak zapewne wszyscy zdążyli już zauważyć, w naszym kościele trwa od jesieni ubiegłego roku nowy, kolejny etap dostosowywania go potrzeb wiernych. Po ogromnym wysiłku budowy kościoła, aranżacji wnętrza, w tym witraży, mozaik, po instalacji organów oraz zakupu sprzętu i wyposażenia, przyszedł czas na zamianę dotychczasowego ogrzewania na podłogowy system grzewczy. Będzie on wspierany ekologicznym źródłem zasilania w energię elektryczną w postaci paneli fotowoltanicznych. Takie inwestycje wymagają bardzo dużych nakładów finansowych.

Nie mniejsze są również zobowiązania i wydatki związane z utrzymaniem kościoła, opłatami za energię elektryczną, wodę, wywóz śmieci, z bieżącymi naprawami i zapewnieniem skromnej egzystencji naszych kapłanów oraz zatrudnionych osób świeckich.

**Dlatego też Redakcja gorąco zachęca wszystkich do przekazywania ofiary na rzecz naszej parafii postaci wpłat, wysokości podyktowanej przez serce możliwości finansowe, na rachunek bankowy parafii:**

**32 1240 1037 1111 0000 0692 0766**



**Redakcja Apostola:** e-mail: [rwach@onet.pl](mailto:rwach@onet.pl) lub [radziej@op.pl](mailto:radziej@op.pl)

Zapraszamy serdecznie do prac w zespole redakcyjnym osoby z lekkim piórem, które chciałyby podnosić tematy istotne dla życia Parafii. Wstępny kontakt – poprzez wskazane wyżej adresy poczty elektronicznej.

**Opiekun:** Ks. Prałat dr Zygmunt Ueciwek

**Zespół redagujący:** Ks. Prałat Jerzy Banak, Ryszard Wachowicz, Sylwia Mariusz Krawczak, Małgorzata Szymańska, Ania Krawczyk, Artur Krupa, Agnieszka Radosław Wachowiczowie, Józef Kuszneruk, Dagmara Dziarnowska, Sara Gayane Dziarnowska, Stefan Ułasiuk, Jan Golik.

**Adres parafii:** ul. Kapelanów Armii Krajowej 2, 04-044 Warszawa.

Nakład 300 egzemplarzy.